

Ireneusz ZIEMIŃSKI

HANS CASTORP W OKOPACH

Castorp przybył do Davos w odwiedzinach do kuzyna Joachima. Ukończywszy studia inżynierskie, nie zaprzął sobie głowy problemem sensu istnienia; polubił jednak atmosferę choroby i śmierci i pozostał w sanatorium jako kuracjusz. Castorp zszedł „na równinę” dopiero po wybuchu wojny, zaciągając się do wojska w sierpniu 1914 roku. Okopy stały się zwieńczeniem edukacji, którą przeszedł w Berghofie, obserwując ludzi umierających na gruźlicę i wysłuchując debat Naphty z Settembrinim.

Pamięci Franciszka i Izydora,
braci mojej Mamy,
wcielonych do Wehrmachtu
i poległych na wojnie.

MIEJSCE JAKO KATEGORIA EGZYSTENCJALNA

Znakiem naszej skończoności jest nie tylko czas, lecz także miejsce, w którym przyszło nam żyć, zwłaszcza miejsce kulturowe, określające naszą tożsamość – uznawane za centrum świata, pozwalające oddzielić to, co bliskie, od tego, co dalekie i obce. W przypadku Tomasza Manna miejscem takim była Lubeka¹, w której spędził dzieciństwo i którą sportretował w powieści *Buddenbrookowie*², ukazującej upadek mieszczaństwa, bezbronnego w starciu z władzą pieniądza³. Podobny sens mają inne miejsca, w których Mann umieścił akcję swych utworów, chociażby Florencja jako arena walki

¹ Zob. T. M a n n, *Lubeka jako duchowa forma życia*, w: t e n ż e, *Moje czasy. Eseje*, tłum. W. Kunicki, wybór H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2002, s. 169-189.

² Zob. t e n ż e, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1956.

³ „Wychowany w tradycji protestanckiej Tomasz Buddenbrook daremnie przeciwstawia się bezwzględnyim zasadom zwycięskiego kapitalizmu, a jego utalentowany muzycznie syn świadomie wybiera chorobę i śmierć, przeczuwając, że nie potrafi odnaleźć się w nowej, bismarckowskiej rzeczywistości”. J. K ę p a, *Między rozumem a wolą mocy – światopogląd Tomasza Manna w latach pierwszej wojny światowej*, w: „Przestrzenie Teorii” 2015, nr 24, s. 324. Powieść ukazuje niedostosowanie mieszczaństwa do nowoczesności (por. S. B r z o z o w s k a, *Mit i egzystencja. „Czarodziejska góra” Tomasza Manna jako powieść antyinicjacyjna?*, „Ruch Literacki. Dwumiesięcznik” 3(2012) nr 1(310), s. 3). Mieszczanie budowali świat oparty na surowych regułach, pragnąc upodobnić się do dawnej arystokracji, i z tego powodu zmiany obyczajowe uważali za kataklizm (por. tamże, s. 4, przyp. 4). Zob. też: I. Z i e m i ń s k i, *Kryzys idei wieczności. Na marginesie powieści Tomasza Manna „Buddenbrookowie”*, „Filo-Sofija” 15(2015) nr 4/I (31), s. 155-187.

między Medyceuszami a Girolamo Savonarolą, piętnującym nadużycia władzy (także kościelnej)⁴. Jeszcze bardziej symboliczna jest Wenecja jako miejsce zgonu bohatera najsłynniejszej noweli Manna⁵; miłość starzejącego się pisarza do nastoletniego chłopca w czasie epidemii stanowi próbę zobrazowania nie tylko upadku twórcy, lecz także kryzysu kultury⁶. Ponieważ jednak imię i los Gustawa von Aschenbacha wrosły w symbolikę Wenecji, pojawiło się hasło uwolnienia miasta od mitu stworzonego przez Manna⁷.

Równie doniosłym miejscem jest Pfeiffering, miejsce życia i twórczości Adriana Leverküna, bohatera powieści *Doktor Faustus*⁸. Kojarzy się ono z drugą niemiecką ojczyzną Manna, którą było Monachium, gdzie osiadł po opuszczeniu Lubeki i gdzie, w roku 1923, był świadkiem puczu nazistów⁹. O ile jednak bawarski Pfeiffering symbolizuje demoniczność ludzkiej natury, o tyle Weimar ucieleśnia jej wielkość wyrażającą się w sztuce; bohaterem *Lotty w Weimarze*¹⁰ jest wszak Goethe, mieniający się bogiem pośród śmiertelników. Powieściowy sąd nad poetą jest rachunkiem sumienia samego Manna, próbującego zrozumieć swoje powołanie jako artysty reprezentującego naród¹¹.

⁴ Zob. T. M a n n, *Fiorenza*, tłum. A. Rybicki, w: tenże, *Opowiadania*, tłum. M. Kurecka, A. Linke, A. Rybicki, W. Wirpsza, PIW, Warszawa 1963, s. 144-267.

⁵ Zob. t e n ż e, *Śmierć w Wenecji*, tłum. L. Staff, w: tenże, „*Śmierć w Wenecji*” i inne opowiadania, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 135-189.

⁶ Na temat symboliki indyjskiej cholery zob. I. Z i e m i ń s k i, „*Więc nie ma żadnej choroby w Wenecji?*” *Obraz epidemii w noweli Tomasza Manna „Śmierć w Wenecji”*, „Konteksty Kultury” 17(2020) nr 3, s. 283-311.

⁷ Massimo Cacciari, mer Wenecji w latach 1993-2000 i 2005-2010, głosił hasło „zapomnieć Manna” (por. X. T a b e t, *Venise dans la littérature française du XX siècle*, „Laboratoire italien” 2014, nr 15, s. 250n.).

⁸ Zob. T. M a n n, *Doktor Faustus*. *Żywoć niemieckiego kompozytora Adriana Leverküna, opowiedziany przez jego przyjaciela*, tłum. M. Kurecka, W. Wirpsza, oprac. I. Selmer, H. Orłowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2018; t e n ż e, *Jak powstał „Doktor Faustus”. Powieść o powieści*, tłum. M. Kurecka, Czytelnik, Warszawa 1960.

⁹ W roku 1921 Mann określił ruch nazistów jako „ekscesy ze swastyką”, widząc w nim protest przeciw nowoczesności i chęć powrotu do średniowiecza (por. K ę p a, dz. cyt., s. 323). Zdaniem Józefa Hena, zapowiedź hitleryzmu Mann upatrywał już w modelu pruskiej szkoły w czasach Bismarcka, opisaney w powieści *Buddenbrookowie* (por. J. H e n, *Ja, deprawator*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2018, s. 181-183, t e n ż e, *Bez strachu. Dziennik współczesny*, Wydawnictwo MG, Kraków 2020, s. 32).

¹⁰ Por. T. M a n n, *Lotta w Weimarze*, tłum. F. Konopka, Czytelnik, Warszawa 1983. Na temat tej powieści zob. I. Z i e m i ń s k i, *Nieśmiertelność w kulturze. Uwagi na marginesie powieści Tomasza Manna „Lotta w Weimarze”*, w: *Człowiek w kontekstach kulturowych i historycznych*, red. H. Jakuszko, L. Kopciuch, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012, s. 63-85.

¹¹ Mann marzył, aby zestawiano go z Goethem jako symbolem niemieckości i sztuki (por. E. N a g a n o w s k i, „*Conocne rozmowy z samym sobą*”. O „*Dziennikach*” Tomasza Manna, „Teksty Drugie” 1991, nr 3(9), s. 99). W pracy *Betrachtungen eines Unpolitischen* (zob. T. M a n n, S. Fischer Verlag, Berlin 1918) twierdził, że nie można być artystą, nie będąc częścią narodu (por. K ę p a, dz. cyt., s. 299). Później zmienił zdanie, za główne źródło twórczości uznając sumienie artysty,

Ważną rolę w jego prozie odegrał również Rzym jako centrum zachodniego chrześcijaństwa, które uosabia papież Gregorius, wezwany z pustelni, gdzie pokutował za grzechy¹². Z kolei Egipt (opisany w tetralogii *Józef i jego bracia*¹³) symbolizuje krystalizację nowego mitu, w którym dawnych bogów zastąpił Jahwe. Szczególną rolę pełni Józef jako opatrnościowy przywódca, zapewniający ludziom chleb i pokój. W przeciwieństwie do judejskiego mitu w tytułowym bohaterze powieści *Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla*¹⁴ można dostrzec obraz człowieka współczesnego. Pozbawiony stałego miejsca pobytu, Krull polem swej działalności uczynił cały świat, nie wyznając żadnej trwałej zasady postępowania¹⁵. Obrazem ludzkiego losu jest też sanatorium dla chorych na gruźlicę, gdzie przez siedem lat przebywał bohater *Czarodziejskiej góry* Hans Castorp, który następnie udał się na front¹⁶.

Castorp przybył do Davos w odwiedziny do kuzyna Joachima. Ukończywszy studia inżynierskie, nie zaprzętał sobie głowy problemem sensu istnienia¹⁷; polubił jednak atmosferę choroby i śmierci i pozostał w sanatorium jako kuracjusz. Pretekstu dostarczyły niewielkie zmiany w płucach, wykryte przez radcę Behrensa, który wszystkich ludzi uważał za chorych. Z tego powodu Castorp zszedł „na równinę” dopiero po wybuchu wojny, zaciągając się do wojska w sierpniu 1914 roku. Okopy stały się zwieńczeniem edukacji, którą przeszedł w Berghofie, obserwując ludzi umierających na gruźlicę¹⁸ i wysłuchując debat Naphty z Settembrinim. Mistyczna atmosfera sanatorium sprawiła, że nie

który nie tworzy dla chwały kraju czy narodu (por. T. M a n n, *Niemieccy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940-1945*, tłum. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2018, s. 55).

¹² Zob. T. M a n n, *Wybraniec*, tłum. A.M. Linke, Czytelnik, Warszawa 1988.

¹³ Zob. t e n ę, *Józef i jego bracia* (*Historie Jakubowe, Młody Józef, Józef w Egipcie, Józef Żywiciel*), tłum. E. Sicińska, M. Traczewska, Czytelnik, Warszawa 1988. Na temat tego dzieła zob. I. Z i e m i ń s k i, *Problem śmierci i nieśmiertelności w tetralogii „Józef i jego bracia” Tomasza Manna*, „Filo-Sofija” 16(2016), nr 3/I(34), s. 153-197.

¹⁴ Zob. T. M a n n, *Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla*, tłum. A. Rybicki, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Olsztyn 1987. Na temat tej powieści zob. I. Z i e m i ń s k i, *Nieśmiertelność kosmiczna. Na marginesie powieści Tomasza Manna „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla”*, w: *Wobec śmierci*, red. A. Grzegorzczak, A. Kaczmarek, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012, s. 153-173.

¹⁵ Mann widział w tym utworze parodię goethowskiej powieści edukacyjnej (por. N a g a n o w s k i, dz. cyt., s. 96). Feliks Krull jest klasycznym przykładem „człowieka bez właściwości”, którego modelową postać stworzył Robert Musil w powieści o takim tytule (zob. R. M u s i l, *Człowiek bez właściwości*, t. 1-4, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, PIW, Warszawa 2002).

¹⁶ Zob. T. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 1-2, tłum. J. Kramsztyk, J. Łukowski, Czytelnik, Warszawa 1972. Zob. też: t e n ę, *Der Zauberberg. Roman*, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 1991.

¹⁷ Narrator z ironią podkreśla typowość i przeciętność Castorpa (por. B r z o z o w s k a, dz. cyt., s. 5).

¹⁸ Castorp był już oswojony ze śmiercią, ponieważ między piątym a siódmym rokiem życia stracił rodziców i dziadka, który się nim opiekował (por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 33n.).

podjął pracy zawodowej; przełomem życiowym stała się dla Castorpa dopiero wojna jako finał jego powieściowych losów¹⁹.

Tematem niniejszych rozważań są zarówno motywy porzucenia przez Castorpa roli kuracjusza, jak też wojna widziana z perspektywy okopów. Wprawdzie front nie jest w *Czarodziejskiej górze* miejscem najważniejszym, to jednak symbolizuje los „straconego pokolenia”, które – z ufnością wkraczając w wiek dwudziesty – zostało zniszczone przez wojnę²⁰. Doznało ono prawdopodobnie „więcej klęsk i katastrof, niż zazwyczaj przypada w udziale jednemu pokoleniu”²¹. Doświadczeń ludzi żyjących w pierwszej połowie dwudziestego wieku nie da się porównać z losem pokoleń wcześniejszych ani późniejszych²². Pierwszą z klęsk okazała się pierwsza wojna światowa, której obrazem jest literatura odsłaniająca grozę okopów. Z tego powodu analizę motywacji Hansa i jego żołnierskich przeżyć poprzedzę opisem stosunku intelektualistów (w tym Tomasza Manna) do pierwszej wojny światowej. Pomimo nawiązania do losów bohatera literackiego, artykuł nie jest studium z zakresu teorii ani historii literatury, lecz ma charakter filozoficzny; celem nie jest tekstualna analiza jednej z najsłynniejszych powieści dwudziestego wieku, mającej wiele odczytań i interpretacji (nie tylko w obszarze niemieckojęzycznym), lecz próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego – w niektórych sytuacjach dziejowych – ludzie gotowi są porzucić spokojne życie i udać się na wojnę, aby zabijać wrogów. Hans Castorp jest wzorcowym przykładem takiej postawy: młodzieniec, któremu myślenie o świecie w kategoriach militarnych było dotąd obce, udał się latem 1914 roku na front. Chociaż zatem *Czarodziejska góra* nie jest powieścią wojenną, finalna decyzja głównego bohatera pozwala odczytać jego los jako reprezentatywny dla pokolenia, które masowo ginęło na frontach pierwszej wojny światowej. Z tego

¹⁹ W powieści *Castorp* (zob. P. H u e l l e, *Castorp*, Znak, Kraków 2009) Paweł Huelle ukazuje bohatera jako studenta gdańskiej politechniki, który po dwu latach wraca do Hamburga (por. J. O l e j n i c z a k, *Dwa sanatoria / dwa uniwersytety*, „Schulz/Forum” 2018, nr 2(12), s. 36).

²⁰ Por. E. M. R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, tłum. S. Napierski, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s. 5. Podobnie dołę pokolenia, którego pragnienia i tęsknoty zostały utopione w morzu krwi, opisał Joseph Roth w liście do swego bohatera Arnolda Zippera, który został cyrkowym kłownem: „Twój zawód zawiera grubsza, ale za to wyraźniejszą symbolikę. Jest on symboliczny dla naszego pokolenia, które wróciło do domu, a któremu nie wolno odegrać roli w życiu, w akcji, czy też kawałka na skrzypcach. [...] Zostaliśmy zdziesiątkowani. Jest nas za mało. Za mało dla tego świata, gdzie tylko czysta, fizyczna waga masy dokonuje przełomów” (J. R o t h, *Zipper i jego ojciec*, tłum. J. Wittlin, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Budapeszt 2016, s. 160n.).

²¹ S. Z w e i g, *Świat wczorajsz. Wspomnienia pewnego Europejczyka*, tłum. M. Wisłowska, PIW, Warszawa 2015, s. 7.

²² „Wbrew woli stałem się świadkiem najstraszliwszej klęski rozumu i najdzikszego triumfu brutalności w historii świata. Żadna inna generacja – stwierdzam to nie z dumą, lecz raczej ze wstydem – nie doświadczyła tak wielkiego upadku moralnego z tak wielkich wyżyn, jak nasza”. Tamże, s. 8. Dlatego też, pisze Zweig, „nawet najskromniejszy z naszego pokolenia, zna tysiąc razy lepiej rzeczywistość niż najmądrzejszy z naszych przodków” (tamże, s. 37).

powodu głównym tematem artykułu są motywacje i żołnierski los Castorpa, a w szczególności próba odpowiedzi na pytanie, czy racje, które skłoniły go do przywdziania munduru, miały charakter osobisty, czy też miały swoje źródło w agitacji wojennej, która w roku 1914 zalała całą Europę²³.

WOJNA I LITERATURA

Groza drugiej wojny światowej, wraz z towarzyszącym jej ludobójstwem, przysłoniła okrucieństwa pierwszej, nazywanej wielką (ang. the Great War). W Polsce pierwszą wojnę światową ocenia się pozytywnie, ponieważ przyniosła niepodległość, spełniając marzenia wielu pokoleń modlących się o wojnę ludów²⁴. Złem było jedynie to, że polscy żołnierze znaleźli się we wrogich armiach po obu stronach frontu²⁵; dramat ten jednak przysłoniła euforia wolności. Trudno się zatem dziwić, że powojenna literatura polska miała charakter bohatersko-patriotyczny, a Józef Wittlin ironizował: „Każdy naród, który czynnie przeżył wojnę światową, posiada w swoim dorobku tzw. literaturę wojenną. Przeważnie są to pamiętnikarskie wrażenia i opisy osobistych doznań, podlane tzw. sosem patriotycznym lub pacyfistycznym. [...] W literaturze polskiej, z przyczyn dość zrozumiałych, mamy do czynienia na ogół z samym tylko sosem, który w większej ilości jest nie do spożycia”²⁶. W literaturze innych nacji pierwszą wojnę opisywano jako upadek świata²⁷; wprawdzie nie była jeszcze wojną totalną

²³ Przykładem jest postawa Rudyarda Kiplinga, który na początku wojny zagrzewał rodaków, aby zaciągali się do wojska. Na fali tego entuzjazmu żołnierzem został także jego syn, który najprawdopodobniej poległ we wrześniu 1915 roku. Ponieważ jednak oficjalnie uchodził za zaginionego, zrozpaczony pisarz poszukiwał przez lata miejsca jego spoczynku, nie mogąc sobie wybaczyć własnych, „ojcowskich kłamstw o wojnie” (H. P a r a f i a n o w i c z, *Pierwsza wojna światowa w pamięci Brytyjczyków w okresie międzywojennym*, „Białostockie Teki Historyczne” 15(2017), s. 169, przyp. 33). Szerzej na temat postawy intelektualistów europejskich wobec wojny pisała Maria Tomczak (zob. M. T o m c z a k, *Intelektualiści w Europie Zachodniej: od sprawy Dreyfusa do wybuchu II wojny światowej*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2011, nr 4, s. 105-123).

²⁴ Por. A. M i c k i e w i c z, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Dokurno, w: tenże, *Dzieła poetyckie*, t. 2, *Powieści poetyckie. Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 262 (Litania, nr 18, 22).

²⁵ Por. A. S z c z e p a n, *Traumatyczna niepamięć: doświadczenie Wielkiej Wojny w polskiej literaturze dwudziestolecia*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2014, nr 4(22), s. 418.

²⁶ J. W i t t l i n, *Dwie powieści wojenne*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 468. Cyt. za: Szczepan, dz. cyt. s. 419. Sam Wittlin ukazywał absurd wojny jako masowej rzezi, dokonującej się w imię absurdałnych idei, których nie podzielają żołnierze (zob. J. W i t t l i n, *Sól ziemi. Powieść o cierpliwym piechurze*, PIW, Warszawa 1979).

²⁷ Miało to miejsce zwłaszcza w wypadku prozy niemieckiej, czego najdobitniejszym przykładem twórczość Ericha Marii Remarque’a. Z kolei proza czeska nie tylko ukazywała stosy trupów, lecz opiewała także powstanie niepodległej Czechosłowacji (por. H. J a n a s z e k - I v a n i č k o v á, *Karel Čapek*, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 24-26). Pomijam oczywiście figurę Szwejka, odslaniającą

w pełnym tego słowa znaczeniu, to jednak straciły w niej życie miliony żołnierzy. O jej grozie świadczą dzieła literackie, jak chociażby *Ogień*²⁸ Henri Barbusse'a, *Na zachodzie bez zmian* Ericha Marii Remarque'a, *Trzej żołnierze*²⁹ Johna Dos Passosa, *Spór o sierżanta Griszę*³⁰, *Młoda kobieta z roku 1914*³¹ i *Wychowanie pod Verdun*³² Arnolda Zweiga czy *Wszyscy polegli lotnicy*³³ Williama Faulknera. Dramatyczne powroty z frontu ukazał zarówno Ernest Hemingway w powieściach *Słońce też wschodzi*³⁴ i *Pożegnanie z bronią*³⁵, jak i Francis Scott Fitzgerald w powieści *Wielki Gatsby*³⁶, której tytułowy bohater dumny jest z wojennych odznaczeń, ale jego uniwersum pojęciowe nie pasuje jednak do powojennego świata. Wątek ten jest równie ważny w powieści Virginii Woolf *Pani Dalloway*³⁷, której jednym z bohaterów jest kombatan, popełniający samobójstwo w wyniku wojennej traumy³⁸. Nieprzystosowanie

opaczny świat, w którym głupiec jest prawdziwym mędrce, a stateczny obrońca tradycji – idiotą (por. tamże, s.102).

²⁸ Zob. H. Barbusse, *Ogień. Dziennik pewnego oddziału*, tłum. Z. Jareńko-Pytowska, PIW, Warszawa 1959.

²⁹ Zob. J. Dos Passos, *Trzej żołnierze*, tłum. T.J. Dehnel, Wydawnictwo MON, Warszawa 1966.

³⁰ Zob. A. Zweig, *Spór o sierżanta Griszę*, tłum. W. Kragen, Czytelnik, Warszawa 1978.

³¹ Zob. tenże, *Młoda kobieta z roku 1914*, tłum. W. Kragen, Czytelnik, Warszawa 1977.

³² Zob. tenże, *Wychowanie pod Verdun*, tłum. W. Kragen, Czytelnik, Warszawa 1977. Początkowo pisarz był zwolennikiem wojny i zgłosił się na front jako ochotnik (por. H. Orłowski, *Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej lat 1919-1939*, „Przegląd Zachodni” 1968, nr 4, s. 368).

³³ Zob. W. Faulkner, *Wszyscy polegli lotnicy*, w: tenże, *Wszyscy polegli lotnicy. Opowiadania*, tłum. Z. Kierszys, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, s. 173-207. Bohaterami są wojenni piloci, którzy zginęli 11 listopada 1918 roku.

³⁴ Zob. E. Hemingway, *Słońce też wschodzi*, tłum. B. Zieliński, PIW, Warszawa 1990. W wyniku odniesionych ran bohater powieści stracił męskość, co jest źródłem szyderstw ze strony otoczenia; niektórzy przypisują mu nawet obsesję seksu (por. tamże, s. 104n.).

³⁵ Zob. tenże, *Pożegnanie z bronią*, tłum. B. Zieliński, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2001. Bohater powieści zdezerterował z wojska, a jego narzeczona zmarła po urodzeniu martwego dziecka.

³⁶ Zob. F. Scott Fitzgerald, *Wielki Gatsby*, tłum. A. Demkowska-Bohdziewicz, Książka i Wiedza, Warszawa 1990. Kiedy Gatsby chwali się, że ma wojenne odznaczenia od wszystkich państw alianckich (nawet od Czarnogóry), studiował w Oxfordzie (jako kombatan), a także mieszkał w Paryżu, Wenecji i Rzymie, jego rozmówca ma wrażenie, że wertuje ilustrowany magazyn (por. tamże, s. 86-88). Także inni bohaterowie Fitzgeralda naznaczeni są piętnem wojny. Podobnie rzecz się przedstawia w trylogii Johna Dos Passosa *USA* (zob. J. Dos Passos, *U.S.A.*: t. 1, *The 42nd Parallel*, t. 2, *1919*, t. 3, *The Big Money*, red. D. Aaron, T. Ludington, The Library of America, New York 1996). Pierwszy tom ukazuje nadzieje młodego pokolenia, drugi – wojenny wstrząs, a trzeci – kryzys gospodarczy. Częstym losem ochotników okazuje się kalectwo, śmierć, oblężanie, choroba weneryczna bądź dezercja, za którą grozi śmierć (zob. też: tenże, *Trzej żołnierze*).

³⁷ Zob. V. Woolf, *Pani Dalloway*, tłum. K. Tarnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2003.

³⁸ Por. tamże, s. 232-234. Samobójstwo kombatanta zakłóca życie Klarysy, która uważa podejmowanie tematu śmierci za niestosowne podczas przyjęcia (por. tamże, s. 181, 232). Powieść *Pani Dalloway*, podobnie jak *Czarodziejską górę*, poddał filozoficznej analizie Paul Ricoeur (w tym

do nowej rzeczywistości to także temat powieści Remarque'a *Droga powrotna*³⁹, ukazującej przekleństwo życia ocalałych żołnierzy. Podobny los spotyka bohaterów Josepha Rotha; przykładem jest hrabia Chojnicki, który z frontu trafia do zakładu psychiatrycznego⁴⁰. Również w innych powieściach (jak *Hotel „Savoy”*⁴¹ czy *Die Rebellion*⁴²), Roth ukazał kombatantów, którzy nie odnaleźli się w warunkach pokoju. „Świat powojenny jest szary, pełen chaosu i nie daje żadnych możliwości na przyszłość”⁴³. Na szacunek mogli liczyć jedynie polegli, będący dumą swych rodzin⁴⁴; w tej sytuacji trudno się dziwić, że wielu dawnych żołnierzy uciekało w szaleństwo bądź alkoholizm⁴⁵. W nowej rzeczywistości odnalazł się jedynie bohater *Pajęczyny*, okrutnik Theodor Lohse, zaangażowany w działalność tajnych stowarzyszeń i faszystowskich bojówek⁴⁶. W polskiej prozie temat powrotu z frontu podjął Jan Żyznowski w utworach *Krwawy strzep*⁴⁷, *Kamienie ugorne*⁴⁸ i *Z podglebia*⁴⁹; podziwiając

drugim wypadku pomijając jednak wojenny los Castorpa); w przypadku powieści Woolf wskazał na rozdźwięk między indywidualnym czasem samobójcy a czasem historycznym, który go mijał (por. P. Ricoeur, *Czas i opowieść*, tłum. M. Frankiewicz, J. Jakubowski, U. Zbrzeźniak, t. 2, *Konfiguracja w opowieści fikcyjnej*, tłum. J. Jakubowski, Wydawnictwo UJ, Kraków 2008, s. 175-177).

³⁹ Zob. E. M. Remarque, *Droga powrotna*, tłum. L. Szczepański, Czytelnik, Warszawa 1993. Por. Orłowski, dz. cyt., s. 281, przyp. 48.

⁴⁰ Por. J. Roth, *Marsz Radetzky'ego*, tłum. W. Kragen, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Buda-peszt 2015, s. 430-432. Podobny los spotkał Cezara Zippera, który stracił na froncie nogę, odmawiał jednak używania protezy: „Odrzucił ją. Rozbijał tak jedną kulę po drugiej. Gdy matka przychodziła do niego, do szpitala, chował się w kłozecie. Odesłali go do domu obłąkanych. Dostał napadu wściekłości. Zamknęli go w celi dla furiiatów. Płakał, złagodniał i nie już nie mówił. Zaczął jeść papier gazetowy. Domy obłąkanych zapelniały się, nie można go już było dłużej trzymać, zaproponowano Zipperom, aby go z powrotem wzięli do domu” (tęż, *Zipper i jego ojciec*, s. 52). Tutaj Cezar „jadł komunikaty wojenne, które czytał stary Zipper” (tamże). Szaleństwo było losem powszechnym: „Starzy i młodzi Zipperowie służyli w wojsku. Miliony Zipperów strzelało i umierało, a setki tysięcy dostawało obłądu” (tamże, s. 54).

⁴¹ Zob. tęż, *Hotel „Savoy”*, tłum. I. Berman, PIW, Warszawa 1959.

⁴² Zob. tęż, *Die Rebellion*, Wallstein Verlag, Göttingen 2020.

⁴³ J. Koproński, *Józef Roth*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 53. Wielu żołnierzy wracających z frontu lub niewoli nie miało pracy ani mieszkania (por. S. Zweg, dz. cyt., s. 276). „Na ulicach wałęsali się zdemobilizowani żołnierze, na wpół zagłodzeni, w obszarpanych ubraniach i z goryczą patrzyli na luksus, w jakim pławili się bezwstydnie dorobkiewiczze wojenni, utuczeni na inflacji”. Tamże, s. 283.

⁴⁴ Por. J. Roth, *Pajęczyna*, tłum. R. Wojnakowski, Wydawnictwo Austeria, Kraków–Buda-peszt 2017, s. 14.

⁴⁵ Sam Roth popadł na wojnie w alkoholizm i nigdy się z niego nie wyleczył (por. Koproński, dz. cyt., s. 83).

⁴⁶ Por. Roth, *Pajęczyna*, s. 15, 44n., 70.

⁴⁷ Zob. J. Żyznowski, *Krwawy strzep*, Wydawnictwo Biblioteki Dzieł Wyborowych, Warszawa 1927.

⁴⁸ Zob. tęż, *Kamienie ugorne*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1924.

⁴⁹ Zob. tęż, *Z podglebia*, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa 1925.

heroizm żołnierzy, ukazywał równocześnie, że ocaleni nie byli w stanie żyć w warunkach pokoju⁵⁰.

Przywołane utwory demaskowały mit wojny jako bohaterstwa, ukazując codzienność okopów, gdzie panują okrucieństwo, ból, śmierć i strach⁵¹. Były też demaskacją euforii nacjonalizmu, która wybuchła w Europie⁵², uwodząc także intelektualistów, podsycających wojenny fanatyzm⁵³. Szczególną rolę odegrali nauczyciele, skłaniając wychowanków do pójścia na front – kto takiej woli nie wykazywał, był uznawany za tchórze nawet przez rodziców⁵⁴. Podob-

⁵⁰ Por. S z c z e p a n, dz. cyt., s. 420n.

⁵¹ Na wojnie nikt nie zasługuje na podziw ani na potępienie, zdarzają się wszak sytuacje, w których każdy może się okazać bohaterem lub tchórzem (por. F a u l k n e r, *Wszyscy polegli lotnicy*, s. 179). W powieści Andrzeja Struga *Klucz otchłani* (zob. A. S t r u g, *Klucz otchłani*, Czytelnik, Warszawa 1957) pada stwierdzenie, że na wojnie nie ma bohaterów, każdego bowiem dopada strach (por. S z c z e p a n, dz. cyt., s. 422). Żołnierze często cierpią na febrę armatnią, nie panując nad odruchami fizjologicznymi (por. R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 52). Čapek z kolei ukazuje chciwość żołnierzy; jeden z jego bohaterów dobił rannego, aby zabrać mu zegarek. Skazany na śmierć, budzi współczucie narratora, postąpił tak bowiem z biedy (por. J a n a s z e k - I v a n i č k o v á, dz. cyt., s. 28).

⁵² Stefan Zweig nazwał ją zarazą, która zatrulią kwiat europejskiej kultury (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 10).

⁵³ Pomijam społeczne, polityczne, ekonomiczne i militarne przyczyny pierwszej wojny światowej. W warstwie ideowej wpisywała się jednak w tradycję nie tylko nacjonalizmu, lecz także apoteozy walki, głoszonej przez filozofów. Jeśli nawet heraklityjska ontologizacja wojny jako elementu przyrody wynikała z braku właściwego języka, to już średniowieczne krucjaty zyskały rangę sakralną. Z kolei filozofowie nowożytni widzieli w wojnie narzędzie postępu wolności (por. G.W.F. H e g e l, *Fenomenologia ducha*, tłum. Ś.F. Nowicki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002, s. 309; t e Ń z e, *Wykłady o filozofii dziejów*, tłum. A. Zielenčzyk, De Agostini Polska – Ediciones Altaya Polska, Warszawa 2003, s. 40n., 50-57, 499-507; S. A v i n e r i, *Hegla teoria nowoczesnego państwa*, tłum. T. Rosiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 241-256; A. K o j é v e, *Wstęp do wykładów o Heglu*, tłum. Ś.F. Nowicki, Fundacja Aletheia, Warszawa 199, s. 582-584) czy okazję do kulturowej wymiany, wojna opiera się bowiem na paradoksalnej dialektyce obcości i bliskości: wróg jest nie tylko obcy, lecz w sytuacji walki czy konfliktu staje się do pewnego stopnia „bliski” (zob. G. S i m m e l, *Obcy*, w: G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 204-212). W przypadku pierwszej wojny światowej kluczowe okazały się interesy państw kolonialnych, popierane przez intelektualistów. Trudno zatem nie przyznać racji Barbusse’owi, gdy pisze: „Fałszywi uczeni dorabiają do planów najazdu i grabieży oszukańcze teorie filozoficzne i moralne uzasadnienie. Umysł ludzki jest z natury krótkowzroczny. Uczeni okazują się niekiedy nieukami, którzy nie dostrzegają najprostszych zależności między zjawiskami i zaciemniają je, tworząc skomplikowane formuły i gromadząc nieistotne szczegóły. Z wielkich ksiąg dowiadujemy się rzeczy nieważnych, o ważnych one milczą. I nawet kiedy ci ludzie mówią, że nie chcą wojen, robią wszystko, aby one nigdy nie ustawały. Podsycają butę narodową i zachwalają władzę zrodzoną z przemocą” (B a r b u s s e, dz. cyt., s. 389). Według Roberta Musila wojna wybuchła dlatego, że mężczyźni „nie mogli już sobie dać rady z pokojem: po prostu od pokoju uciekli na wojnę” (cyt. za: E. N a g a n o w s k i, *Robert Musil*, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 37; zob. też: R. M u s i l, *Tagebücher, Aphorismen, Essays und Reden*, A. Frisé, Hamburg 1955). Jedną z przyczyn wojny było też to, że ludzie przez lata żyjący w pokoju widzieli w niej raczej romantyczną przygodę niż morze przelanej krwi (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 217n.).

⁵⁴ Por. R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 15. Nauczycielem krytykującym wojnę groziło więzienie (por. A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 212). Ojciec Theodora Lohse za

ny los spotkał bohatera Rotha, Edwarda P.: „Wszyscy nasi ojcowie ponoszą winę za nasze nieszczęścia. Są to ojcowie pokolenia, które zrobiło wojnę. To oni oddali na żelazo swe dewizki i obrączki. Ach, cóż to byli za patrioci! Nic mego ojca tak nie bolało jak moja choroba, która nie pozwalała mi iść na wojnę”⁵⁵. Podobne doświadczenie miał Arnold, którego ojciec był gorącym zwolennikiem wojny; wprawdzie sam nie zaciągnął się do wojska, to jednak marzył o mobilizacji synów i ich przyjaciół. „Nigdy jeszcze nie widziałem starego Zippera w tak dobrym usposobieniu jak wówczas, gdyśmy szli na śmierć”⁵⁶. Wojna była najlepszą zabawką, jaką ojcowie dali synom; front miał ich wychować, a państwo – utrzymać, gdyby przeżyli⁵⁷. Podobnie ojciec von Trotty uznał decyzję syna o porzuceniu armii w roku 1914, tuż po zabiciu następcy tronu, za dezercję⁵⁸ i zmienił zdanie dopiero wtedy, gdy syn poległ⁵⁹.

Ten prowojenny nastrój podkreśla także narrator powieści Remarque’a, opisując moralną presję, wywieraną na młodych chłopców, aby zaciągnęli się wojska i poszli na front: „Jeden z nas ociagał się wszakże i nie bardzo się kwapił. Był to Józef Behm, grube, dobroduszne chłopaczysko. Potem jednak dał się przekonać, w przeciwnym razie znalazłby się zresztą w położeniu bez wyjścia. Być może wielu jeszcze myślało tak jak on; ale ostatecznie nikt nie mógł się wyłączyć, gdyż słowem «tchórz» w owych czasach nawet rodzice chętnie szafowali. Po prostu wszyscy bez wyjątku nie mieli pojęcia o tym, co miało nadejść. Najrozsądniejsi właściwie byli biedni i prości ludzie; wojnę od razu uważali za nieszczęście, podczas gdy lepiej sytuowani nie posiadali się z radości, chociaż właśnie oni powinni byli raczej zdawać sobie sprawę ze skutków”⁶⁰. Po zakończeniu walk ocalali żołnierze oskarżali ojców o rozpę-

swój główny sukces życiowy uważał to, że syn został żołnierzem: „Zmarł w czwartym roku wielkiej wojny, a ostatnie chwile jego życia opromieniała myśl, że za trumną kroczył będzie podporucznik Theodor Lohse” (R o t h, *Pajęczyna*, s. 13).

⁵⁵ R o t h, *Zipper i jego ojciec*, s. 154.

⁵⁶ Tamże, s. 51.

⁵⁷ Por. D. P a d o, *Zipper i jego syn, czyli niepraktyczne zasady*, w: J. Roth, *Zipper i jego ojciec*, s. 7n. Nawet matki i żony wstydyły się okazywać lęk o synów i mężów wysłanych na front (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 216).

⁵⁸ Por. R o t h, *Marsz Radetzky’ego*, s. 401.

⁵⁹ Por. tamże, s. 431-433.

⁶⁰ R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 15. Z wojny cieszą się oficerowie, znudzeni pokojem. Boją się jej jednak robotnicy, wieśniacy i kupcy, których zmobilizowano, wiedzą bowiem, że idą na śmierć (por. R o t h, *Marsz Radetzky’ego*, s. 414). Na początku jednak nawet wśród ludu panowała euforia: „Strach, przeobraził się w niespodziewany entuzjazm. Na ulicach powstawały spontaniczne pochody, nagle pojawiły się wszędzie sztandary, wstęgi i orkiestry, młodzi rekruci maszerowali triumfalnie, a twarze ich były rozjaśnione, gdyż napotykali wszędzie owacje, oni, szarzy ludzie dnia powszedniego, na których zazwyczaj nikt nie zwraca uwagi, których nikt nie honoruje. [...] ofiary szły na rzeź pijane i odurzone, uwieńczone kwiatami, z liśćmi dębowymi na hełmach, a iluminowane ulice huczały jak podczas wielkiego święta” (S. Z w e i g, dz. cyt., s. 215-219). Największe poparcie

tanie wojny, czego przykładem są bohaterowie Rotha⁶¹. Sam pisarz w szkicu *Die weißen Städte* z roku 1925 wyznawał: „Tylko my, tylko nasza generacja, przeżyliśmy trzęsienie ziemi, chociaż mieliśmy poczucie całkowitej pewności i bezpieczeństwa od urodzenia. My wszyscy byliśmy podobni do owego człowieka, który wsiadł do pociągu, aby odbyć planowaną podróż po świecie. Ale burza pognęła nasz pojazd w nieznane strony i w pewnej chwili znaleźliśmy się tam, gdzie powinniśmy zawędrować w dziesięć lat później. Zanim byliśmy zdolni coś przeżyć, już tego doświadczyliśmy. Zaledwie przygotowaliśmy się do życia, a już pozdrawiała nas śmierć. Jeszcze staliśmy zdziwieni przed pociągiem sanitarnym, a już byliśmy w zbiorowej mogile. Wiedzieliśmy więcej niż starcy, byliśmy nieszczęśliwymi wnukami, które brały dziadków na kolana, aby opowiadać im przedziwne historie”⁶².

Podobną edukację w okopach przeszli bohaterowie Remarque’a, oskarżający wychowawców o to, że posłali ich na rzeź: „Zmuszeni byliśmy rozpoznać, iż nasz wiek był uczciwszy niżli ich; górowali nad nami frazesem tylko i zręcznością. Pierwszy huraganowy ogień ukazał nam naszą omyłkę i pod nim to runął pogląd na świat, którego nas nauczali. Podczas gdy oni wciąż jeszcze pisali i gadali, my oglądaliśmy lazarety i umierających; podczas gdy oni uważali służbę dla państwa za rzecz największą, myśmy wiedzieli już, że trwoga śmierci jest większa. Nie staliśmy się przeto buntownikami ani dezterami, ani tchórzami – a tymi wyrażeniami szafowano przecie lekką ręką – ojczyznę naszą kochaliśmy zupełnie tak samo jak oni, a podczas każdego ataku mężnie parliśmy naprzód; ale rozróżnialiśmy obecnie, raptem nauczyliśmy się widzieć. I ujrzelśmy, że z ich świata nie pozostało nic. Nagle zostaliśmy strasznie osamotnieni; i sami jedni musieliśmy temu sprostać”⁶³.

Niechlubną rolę w podżeganiu do wojny odegrało wielu filozofów i pisarzy, także tych, którzy później okazali się jej krytykami⁶⁴. Przykładem może

dla wojny panowało wśród intelektualistów (por. A. Chwałba, *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914-1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021, s. 84). Nieliczni jej wrogowie zachowywali bierną neutralność (por. S. Zweg, dz. cyt., s. 192).

⁶¹ Por. Koproński, dz. cyt., s. 53.

⁶² Cyt. za: Koproński, dz. cyt., s. 97n. (tłum. fragm. – J. Koproński).

⁶³ Remarque, *Na Zchodzie bez zmian*, s. 16. Żołnierze przebywający na urlopie nie potrafili przeciwstawić się euforycznym opiniom swych wychowawców i ojców, powtarzających oficjalne hasła propagandowe (por. A. Zweg, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 56-58, 149).

⁶⁴ W kręgu pisarzy niemieckojęzycznych wrogo do wojny nastawieni byli Hermann Hesse, Franz Werfel czy Stefan Zweig, który napisał na początku wojny artykuł *Do przyjaciół po tamtej stronie* (zob. S. Zweg, dz. cyt., s. 228). Jesienią 1914 roku Hermann Hesse opublikował na łamach „Neue Zürcher Zeitung” artykuł *O, przyjaciele, nie te tony!*, w którym piętnował „krwawy bezsens wojny” (cyt. za: Koproński, dz. cyt., s. 29, tłum. fragm. – J. Koproński; zob. też: H. Hesse, *Przyjaciele, tylko nie tym tonem!*, tłum. J. Pabian, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2007, nr 2(17), s. 13-17). Z tego powodu został nazwany zdrajcą (por. Koproński, dz. cyt., s. 29). Henryk Mann, wróg wojny i cesarstwa, uważał, że Niemcy muszą ponieść klęskę, sięgnęli bowiem po bezprawie

być Robert Musil, opisujący wybuch wojny jako przeżycie religijne, tworzące wspólnotę; na wojnie bowiem nie liczy się jednostka, lecz naród⁶⁵. W artykule *Europejskość, wojna, niemieckość*, zamieszczonym we wrześniu 1914 roku w „Die Neue Rundschau”, uznał wojnę za rzecz wzniosłą i piękną, rodzącą bohaterstwo, wierność, odwagę, obowiązkowość i gotowość do poświęceń⁶⁶. Chociaż wcześniej był krytykiem cesarstwa, to jednak teraz wygłaszał peany na cześć patriotyzmu, dowodząc, że wojna przyniesie odrodzenie Austrii i świata⁶⁷. Przez kilka miesięcy był redaktorem propagandowego pisma dla żołnierzy „Soldaten-Zeitung”, które miało umacniać jedność monarchii⁶⁸, i został za to odznaczony Krzyżem Rycerskim Franciszka Józefa⁶⁹. Usprawiedliwieniem może być to, że pisarz spełniał rozkazy – czy to na froncie jako zmobilizowany oficer⁷⁰, czy w Głównej Kwaterze Wojennego Biura Prasowego jako propagandysta. W wyniku tych doświadczeń zaczął postrzegać wojnę jako śmierć za ideały, dla których nie warto żyć⁷¹.

i przemoc (por. A. Rogalski, *Tomasz Mann. Dzieje rozwoju osobowości twórczej*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1975, s. 104, 108).

⁶⁵ Por. E. Nagano wski, *Podróż bez końca. O życiu i twórczości Roberta Musila*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980, s. 48. Podobnie Max Scheler widział w wojnie okazję do heroizmu i budowania wspólnoty. W książce *Krieg und Aufbau* (zob. M. Scheler, *Krieg und Aufbau*, Verlag der Weissen Bücher, Leipzig 1916) przekonywał, że coś, co wrogowie Niemiec nazywają militarizmem, stanowi naturalną formę życia i jest wyrazem woli narodu; nie chodzi zatem o podbój, lecz o moralną doskonałość (por. Orłowski, dz. cyt., s. 376n.). Nawet Stefan Zweig przyznał się do początkowej euforii: „W imię prawdy muszę przyznać, że w tym pierwszym uniesieniu mas było coś wspaniałego, porywającego, nawet urzekającego, coś, czemu trudno się było oprzeć i mimo całej nienawiści i wstrętu do wojny nie chciałbym być pozbawiony wspomnienia tych pierwszych dni. Jak nigdy, tysiące, setki tysięcy ludzi czuło to, co powinny były raczej czuć w czasach pokoju: łączność i spójnię. Dwumilionowe miasto, prawie pięćdziesięciomilionowy kraj czuły, że przeżywają niepowtarzalną, historyczną chwilę i że każdy człowiek powinien dorzucić swoje maleńkie «ja» do tej płonącej masy, oczyścić się w tym ogniu z własnego egoizmu. W tej jednej chwili wszelkie różnice stanowe, językowe, klasowe, religijne roztopiły się we wszechogarniającym poczuciu braterstwa. Nieznajomi zagadywali do siebie na ulicy, ludzie, którzy całymi latami unikali się nawzajem, ściskali sobie ręce, na wszystkich twarzach widniało ożywienie. Każdy przeżywał wywyższenie swojego «ja», nie czuł się taki izolowany jak dawniej, był wtopiony w masę, był narodem; jego osoba, jego zazwyczaj nic nieznacząca osoba nagle otrzymała sens i wagę. Drobnny urzędnik pocztowy, który dotychczas od rana do wieczora, od poniedziałku do soboty sortował listy, pisarzyna, szewc – wszyscy stanęli przed nową, romantyczną możliwością w życiu: mogli zostać bohaterami; każdego, kto miał na sobie mundur, żegnały owacyjnie kobiety” (S. Zweig, dz. cyt., s. 215).

⁶⁶ Por. Nagano wski, *Podróż bez końca. O życiu i twórczości Roberta Musila*, s. 48.

⁶⁷ Por. tamże, s. 49.

⁶⁸ Por. tenże, *Robert Musil*, s. 14. Później Musil redagował też pismo „Heimat” (por. tenże, *Podróż bez końca. O życiu i twórczości Roberta Musila*, s. 47, 49n.).

⁶⁹ Por. tenże, *Podróż bez końca. O życiu i twórczości Roberta Musila*, s. 48.

⁷⁰ Por. tenże, *Robert Musil*, s. 7, 162n. Po latach Musil opowiadał, że zaciągnął się na front ochotniczo (por. tenże, *Podróż bez końca. O życiu i twórczości Roberta Musila*, s. 46).

⁷¹ Por. tenże, *Podróż bez końca. O życiu i twórczości Roberta Musila*, s. 50.

Militarnej euforii uległ nawet Rainer Maria Rilke, w utworze *Pięć pieśni. Sierpień 1914*⁷² sławiąc wojnę jako przejaw siły metafizycznej. Wielbiąc boga wojny (niem. Kriegs-Gott), poeta jest szczęśliwy, że widzi „porwanych zapalem”⁷³, w chwili próby bowiem naród okazał się wspólnotą żołnierzy gotowych na śmierć za wielką sprawę⁷⁴.

Jednakowoż
mierzy się w polu życie niezliczonych mężczyzn i we wnętrzu każdego
wkracza uksiążęcona śmierć na miejsce największej odwagi⁷⁵.

Poeta zachęca matki do złożenia synów w ofierze, a dziewczyny do dumy z poległych kochanków:

Raz już rodzące, odczułyście, matki, rozstanie –
znów odczujecie szczęście, że jesteście ofiarodawczyni.
Ofiarujcie bez miary. Bądźcie dla tych dni nagłych
szczodłą naturą. Błogosławcie synów.
A wy, dziewczęta, pamiętajcie, żeście przez nich kochane: w t a k i c h
sercach was czują, tak straszliwy napór
obcował z wami, kwitnące, zmieniony w łagodność.
Ostrożność was powstrzymywała, dziś głębiej możecie kochać,
kochane jak w legendach, jak dawnych czasów dziewczyny:
iż mająca nadzieję stoi w ogrodzie nadziei;
iż płacząca płacze, jak konstelacja, wysoko
nazwana imieniem płaczącej [...]”⁷⁶.

Podobnie do Rilkego myślało wielu pisarzy angażujących się w propagandę wojenną; w sierpniu 1914 roku każdego dnia w niemieckiej prasie (także religijnej) publikowano około pięćdziesięciu tysięcy patriotycznych wierszy będących moralną, polityczną i militarną apoteozą wojny⁷⁷. „Jak grzyby po deszczu wyrastały wiersze, w których rymowało się «walczymy» i «zwyciężymy», «zew» i «krew». Uroczyście zaprzysięgali się pisarze, że nigdy już z żadnym Francuzem ani z żadnym Anglikiem nie podejmą wspólnoty kulturalnej, co więcej, naraz zaczęli negocjować, że istniała kiedykolwiek angielska czy

⁷² Stefan Zweig uważał Rilkego za pacyfistę, przyznał jednak, że poeta odmawiał podpisywania apeli antywojennych (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 233). Mimo to Zweig dostrzegał w wojennych poezjach Rilkego raczej smutek niż euforię i apoteozę walki (por. tamże, s. 255).

⁷³ R. M. R i l k e, *Pięć pieśni. Sierpień 1914*, w: tenże, *Poezje*, tłum. M. Jastrun, wybór M. Jastrun, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 329. „Heil mir, dass ich Ergriffene sehe”. T e n ż e, *Fünf Gesänge. August 1914*, w: tenże, *Poezje*, s. 328.

⁷⁴ Por. tamże, s. 331-333.

⁷⁵ Tamże, s. 333.

⁷⁶ Tamże, s. 331.

⁷⁷ Por. O r ł o w s k i, dz. cyt., s. 366n.

francuska kultura. Wszystko inne jest nędzne, bezwartościowe w porównaniu z niemiecką kulturą, niemiecką sztuką i niemieckim sposobem życia. Jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się z uczonymi. Filozofowie nagle stwierdzili, że wojna to «skapanie się w stali», które w dobroczynny sposób uchroni naród przed zwiótczeniem. [...] Duchowni wszystkich wyznań również nie chcieli pozostawać w tyle i przyłączyli się do chóru. Chwilami wydawali się hordą opętanych, a przecież byli to ci sami ludzie, których rozsądek, twórczą siłę, humanistyczną postawę podziwialiśmy jeszcze przed tygodniem czy przed miesiącem”⁷⁸.

Wielomiesięczna propaganda sprawiła, że ulegli jej także artyści o skłonnościach pacyfistycznych⁷⁹; przykładem jest Joseph Roth, który (wraz z Józefem Wittlinem) zgłosił się do wojska w roku 1916⁸⁰. Wprawdzie chciano ich odesłać z uwagi na słabą kondycję fizyczną, to jednak obaj uważali, że w czasie wojny właściwym miejscem poetów jest pierwsza linia frontu⁸¹. W przypadku Rotha motywacją była też utrata środków do życia oraz pogarda okazywana tym, którzy nie poszli na wojnę⁸².

Najbardziej radykalnym zwolennikiem wojny był niemiecki pisarz Ernst Jünger, ranny na froncie i odznaczony (w roku 1917) Żelaznym Krzyżem I Klasy; rok później otrzymał najwyższe odznaczenie wojskowe – order Pour le Mérite⁸³. W swoich utworach opisywał walkę bez nienawiści do wroga, dostrzegając w niej wzniosły sens moralny, wykluwający się ze stosów cuchnących trupów. „A gdyby nam zarzucono, że pochodzimy z czasów surowych i działających przemocą, to odpowiemy: staliśmy nogami we krwi i błocie, lecz oblicze nasze było zwrócone ku wielkim i wzniosłym wartościom”⁸⁴. Demiurgiem wojny nie są politycy ani generałowie, lecz ludzki duch, którego istotą jest walka, zwłaszcza zaś – sposób jej prowadzenia⁸⁵. Wojna to wyraz pierwotnego instynktu, charakteryzującego naturę ludzką, żyć bowiem to za-

⁷⁸ S. Z w e i g, dz. cyt., s. 221.

⁷⁹ Pacyfizm uchodził za zdradę, a cesarz Niemiec nazwał pacyfistów eunuchami (por. C h w a l b a, dz. cyt., s. 49).

⁸⁰ Por. K o p r o w s k i, dz. cyt., s. 19.

⁸¹ Por. tamże, s. 23, 114.

⁸² „Gdy wybuchła wojna, straciłem stopniowo wszystkie moje lekcje. Adwokaci poszli do wojska, kobiety stały się opryskliwe, patriotyczne, szczególnie wyraźne upodobanie okazywały rannym”. Fragment listu Josepha Rotha do wydawcy Gustawa Kiepenheuera na jego 50. urodziny, 10 VI 1930, cyt. za: K o p r o w s k i, dz. cyt., s. 100, tłum. fragm. – J. Koprowski.

⁸³ Por. B. P y z ł o w s k a, *Ersta Jüngera obraz wojny*, „Studia Historicolitteraria” 15(2015), s.107.

⁸⁴ E. J ü n g e r, *Księż piechoty. W nawałnicy żelaza*, tłum. J. Gaładyk, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, Warszawa 1935 s. 185. Cyt. za: Orłowski, dz. cyt., s. 377n., przyp. 37.

⁸⁵ Por. O r ł o w s k i, dz. cyt., s. 378n.

bijać⁸⁶; równocześnie jednak budzi ona w człowieku zdolność do poświęcenia, bezinteresowność, koleżeńskość, a nawet wspólnotę przywódcy z podwładnym⁸⁷. Skoro zaś nowe formy życia mogą powstać jedynie dzięki zniszczeniu starych, wojnę należy uznać za oczyszczającą kąpiel ogniwą⁸⁸.

Szczególną karierę zrobił w okresie pierwszej wojny Ernst Lissauer, autor *Hymnu nienawiści do Anglii*, za który otrzymał Order Czerwonego Orła. Wiersz ten, napisany w roku 1914, przedrukowywany był w prasie i w broszurkach dla żołnierzy, a także odczytywany dzieciom w szkole. Po zakończeniu wojny poetę spotkał jednak ostracyzm, a gazety nie chciały drukować jego wierszy⁸⁹. „Ażeby umyć ręce od odpowiedzialności, postawiono pod pręgierz biednego Lissauera jako jedyne go winowajcę tej szaleńczej histerii nienawiści, chociaż faktycznie w 1914 roku uczestniczył w niej każdy. W 1919 roku zwrócili się przeciwko niemu ci, którzy go czcili w 1914 roku”⁹⁰.

Literatura prowojenna z jednej strony zagrzewała do walki, z drugiej – nadawała sens milionom ofiar. W ten sposób rehabilitowano wojnę jako moralną regenerację narodu oraz narzędzie obywatelskiej edukacji⁹¹. Euforia zabijania była jednak nie tylko skutkiem konfliktu, lecz także jednym z jego źródeł. Podsycali ją ekspresjoniści, uznając wojnę za żelazną miotłę, niszczącą bezideowe i bierno społeczzeństwo burżuazyjne⁹²; w prorockim wierszu *Krieg* Georga Heima z roku 1911 wojna jawi się jako święte i wzniosłe okrucieństwo⁹³. W imię tej świętości miliony młodych ludzi ruszyły z entuzjazmem na front, ryzykując rany, kalectwo i śmierć; był wśród nich Hans Castorp.

⁸⁶ Por. tamże, s. 378.

⁸⁷ Por. tamże. Ideę heroicznego wojownika rozwijał też Stefan George (por. tamże, s. 377, przyp. 35).

⁸⁸ Por. K o p r o w s k i, dz. cyt., s. 62. Twórczość Ernsta Jüngera, uzasadniająca wojnę ex post, stała się ideologicznym wsparciem nazizmu; pisarzowi zarzucano jednak, że teorii wojownika nie zawęził do ludzi rasowo czystych (por. O r ł o w s k i, dz. cyt., s. 375).

⁸⁹ Por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 223n.

⁹⁰ Tamże, s. 224.

⁹¹ Por. O r ł o w s k i, dz. cyt., s. 380.

⁹² Por. tamże, s. 368.

⁹³ Podobny wydźwięk miały wiersze Georga Trakla (por. tamże, s. 368). Pod wpływem przeżyć frontowych Trakl popełnił samobójstwo w szpitalu psychiatrycznym w Krakowie (por. A. J a n i k, *Wittgenstein's Vienna Revisited*, Transaction Publishers, New Brunswick, New Jersey, 2001, s. 224–229). Wojenny los Trakla świadczy o tym, że artystyczny geniusz nie chroni przed wojskiem; podobny los spotkałby zapewne Mozarta, gdyby miał on nieszczęście żyć w dwudziestym wieku (por. A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 138). Poezja ekspresjonistów wpisywała się w ówczesny model wychowania: „Podręczniki szkolne uczyły tak zwanego dobrego patriotyzmu, czyli wskazywały na sens ofiary, w razie gdyby zażądała jej ojczyzna” (C h w a ł b a, dz. cyt., s. 56). Także literatura dla dzieci i młodzieży przygotowywała do zabijania, kreując wzory dzielnych wojaków (por. tamże, s. 55).

TOMASZ MANN WOBEC WOJNY

Euforii wojny uległ także (początkowo zaskoczony jej wybuchem) Tomasz Mann⁹⁴; potwierdzeniem jest esej *Gedanken im Kriege* [„Myśli czasu wojny”]⁹⁵, opublikowany w listopadzie 1914 roku w „Die Neue Rundschau” oraz książka *Betrachtungen eines Unpolitischen* [„Wyznania człowieka apolitycznego”]⁹⁶, pisana w latach 1915-1918. Autor uważał wojny za nieodłączny element ludzkich dziejów; sądził, że wprawdzie są one złem, to jednak złem koniecznym, dzięki któremu dokonuje się duchowy postęp i odrodzenie kultury⁹⁷. Z tego powodu za jedno ze znamion kryzysu współczesności uważał to, że ludzie przestali wierzyć w wojnę jako narzędzie realizacji słusznych celów⁹⁸; według Manna tymczasem szerzy ona miłość i prawdę, oznaczając wyżyny człowieczeństwa⁹⁹. Szczególnym miejscem są okopy, potęgujące świadomość życia, które bez reszty pozostaje w ręku Boga¹⁰⁰; walka na froncie uczy też dyscypliny i posłuszeństwa, uszlachetniając ludzką duszę¹⁰¹. Cechy te ma również wojna, którą od roku 1914 toczą Niemcy, broniąc się przed agresją wroga¹⁰². Ich misją nie jest panowanie nad światem, lecz ocalenie własnej kultury, za-

⁹⁴ Por. M. Wydmuch, *Tomasz Mann*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 113; Rogalski, *Tomasz Mann: Dzieje rozwoju osobowości twórczej*, s. 101.

⁹⁵ Zob. T. Mann, *Gedanken im Kriege*, „Die Neue Rundschau” 25(1914), s. 1471-1484.

⁹⁶ Zob. tenże, *Betrachtungen eines Unpolitischen*. Książka ukazała się w październiku 1918 roku; w latach 1919-1920 miała kolejne trzy wydania. Dzięki niej Mann stał się na bardzo krótko idolem nacjonalistów (por. Wydmuch, dz. cyt. s. 116-118). W roku 1922, w jednym z kolejnych wydań książki, Mann wykreślił (nie zaznaczając tego w tekście) około trzydziestu stronic, dotyczących zwłaszcza pochwały wojny i jej ludzkiego oblicza. Zabieg ten wypominano pisarzowi jeszcze po roku 1933, kiedy przebywał na emigracji (por. H. Orłowski, *Tomasz Mann – reprezentant narodu versus pisarz nowoczesny*, w: Mann, *Moje czasy. Eseje*, s. 32).

⁹⁷ Por. Kępa, dz. cyt., s. 297, 308.

⁹⁸ Por. T. Mann, List do Filipa Witkopa, Monachium, 11 listopada 1941 roku, w: tenże, *Listy 1889-1936*, tłum. W. Jedlicka, red. E. Mann, Czytelnik, Warszawa 1966, s. 159.

⁹⁹ Por. Kępa, dz. cyt., s. 308. Podobne poglądy głosił Brytyjczyk Harold F. Wyatt, jeden z założycieli Imperialnej Ligii Morskiej, uznając wojnę za boski test dla duszy narodu. Jego zdaniem narody wyższe, potężniejsze i szlachetniejsze pokonują narody słabsze, mniej szlachetne i generalnie niższe (por. Chwalba, dz. cyt., s. 53). Z kolei Friedrich von Bernhardi pisał, że wojna to wyraz najwyższej kultury (por. tamże). Moltke junior uważał z kolei, że bez wojny świat pograży się w chaosie, stagnacji i materializmie (por. tamże, s. 43). Nawet Émile Zola uważał, iż rozwijają się tylko narody wojownicze; kto zatem się rozbraja – umiera (por. tamże, s. 53). Podobne idee głosi Naphta (por. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 500).

¹⁰⁰ Por. Kępa, dz. cyt., s. 308. Motyw wojny jako zbliżania się do Boga często pojawiał się w ówczesnej literaturze niemieckiej (por. Orłowski, *Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej lat 1919-1939*, s. 383, przyp. 57).

¹⁰¹ Por. Chwalba, dz. cyt., s. 53. Zdaniem Manna, dzięki aktom heroizmu, wojna czyni ze zwykłego grosziora – człowieka szlachetnego (por. tamże).

¹⁰² W rzeczywistości to Niemcy wypowiedziały wojnę Francji, oskarżając ją o agresję (por. tamże, s. 39n.).

grożonej przez państwa zachodnie¹⁰³, które chcą narzucić światu demokrację wraz z towarzyszącym jej materializmem, postępem technicznym i duchowym ubóstwem¹⁰⁴. Narodowi niemieckiemu wartości te są obce, w przeciwieństwie bowiem do innych nacji składa się on z wyjątkowych, niepowtarzalnych i genialnych jednostek; nie jest zatem masą podobną do Francuzów czy Anglików¹⁰⁵. Będąc niewinną ofiarą agresji, Niemcy zmuszone były podjąć wojnę w obronie ludzkości i humanizmu¹⁰⁶. „Przyczyny wojny – zdaniem Manna – leżą głębiej niż konflikt interesów gospodarczych i walka o pozycję mocarstwa światowego. Wynikają ze zderzenia dwóch różnych światopoglądów: zachodniego, w którym dominuje polityka, zbiorowość, wartości materialne, i niemieckiego, w którym najważniejsza jest jednostka i duchowy wymiar jej

¹⁰³ Por. T. M a n n, *Poglądy człowieka antypolitycznego. Mieszczaństwo* [Fragment książki Thomasa Manna *Betrachtungen eines Unpolitischen*], przeł. E. Rzanna, „Kronos”, 2011, nr 2 (17), s. 90. Inaczej sprawę widział Heinrich Class, szef Związku Wszechniemieckiego, pisząc o konieczności ekspansji Niemiec: „Nasza przyszłość zostanie zabezpieczona, gdy zwyciężymy nie tylko w Europie, ale gdziekolwiek to będzie możliwe za oceanem. Rozszerzenie stanu posiadania jest bowiem podstawą naszego narodu” (cyt. za: C h w a l b a, dz. cyt., s. 51, tłum. fragm. – A. Chwalba). W okresie wojny ideologia ta przybrała na sile; warunkiem przetrwania Niemiec miała być aneksja Belgii, zasiedlenie wschodniej Europy i poszerzenie kolonii: „Na lekcjach [...] geografii [...] dowiesz się, że klucz do przyszłości Niemiec leży w Bagdadzie, ponieważ obecnie musimy sprowadzać z Persji naszą własną naftę” (A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 179).

¹⁰⁴ Por. K ę p a, dz. cyt., s. 298, 301, 310. Według Manna to państwa zachodnie chcą Niemcom narzucić obcy pogląd na świat, podczas gdy przeznaczeniem Niemiec jest rozwijanie Europy (por. tamże, s. 310, 314).

¹⁰⁵ Por. tamże, s. 306. Z tego powodu Mann uważał, że państwa zachodnie chcą Niemcy osaczyć i zniszczyć. „Henryk był [...] nastawiony prozachodnio, a mój mąż, chociaż do wybuchu wojny daleki od nacjonalizmu, pod wpływem wojny zmienił [...] swoje dotychczasowe stanowisko i przez pewien czas wierzył w legendy o zmowie innych państw, o osaczeniu Niemiec, o ich upadku i zgubie”. K. M a n n, *Moje nienapisane wspomnienia*, tłum. E. Bielicka, red. E. Plessen, M. Mann, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 34. Był to pogląd dość powszechny, od roku 1871 Niemcy powtarzały, że są okrażone, co usprawiedliwiał wszczęcie wojny obronnej (por. K. H. J a n s e n, ...*A jutro cały świat*, tłum. D. Borkowska, w: *Po upadku Trzeciej Rzeszy. Niemieccy intelektualiści a tradycja narodowa*, wybór J.W. Borejsza, S.H. Kaszyński, Czytelnik, Warszawa 1981, s. 394). Z tego powodu wojna toczona przez Niemcy chroni ich narodową substancję (por. M a n n, *Poglądy człowieka antypolitycznego. Mieszczaństwo*, s. 90).

¹⁰⁶ Por. T. M a n n, List do Aleksandra Eliasberga, Monachium, 14 listopada 1914 roku, w: tenże, *Listy 1889-1936*, s. 160. Niemiecki militarizm jest formą wzniołej i szlachetnej moralności (por. K ę p a, dz. cyt., s. 317). Nienawiść Manna do państw ententy była stałym elementem jego światopoglądu okresu pierwszej wojny, potęgując się po jej zakończeniu, z powodu obwiniania Niemiec o wybuch konfliktu (por. N a g a n o w s k i, „*Conocne rozmowy z samym sobą*”. O „*Dziennikach*” Tomasza Manna, s. 93n.). W sierpniu 1915 roku, w artykule *Gedanken im Kriege*, Mann pisał o moralnych cierpieniach Niemców, będących obiektem niezasłużonej nienawiści narodów Europy (por. K ę p a, dz. cyt., s. 319). Nacjonalizm Manna kulminował w przyjęciu podstawowych założeń volkizmu, zgodnie z którymi Niemcy (pojmowane bardziej kulturowo niż etnicznie) są narodem wybranym, mającym obowiązek stworzenia nowej wersji chrześcijaństwa a także odrodzenia germańskich wierzeń, dzięki którym zyskają dominację w Europie (por. tamże, s. 321).

istnienia”¹⁰⁷. Ponieważ jednak każda wojna jest okazją do samowiedzy i heroicznej ofiary¹⁰⁸, jej wybuch należy uznać za szczęśliwe zrządzenie losu¹⁰⁹, dzięki któremu Niemcy mogą potwierdzić swą wyjątkowość, uwalniając się wreszcie z krępującej je cywilizacji zachodniej. Mann nie ma zatem wątpliwości: „Teleologiczną funkcję wojny określić można ogólnie jako ochronę, utrzymanie i wzmocnienie cech narodowych. Wojna jest potężnym narzędziem zapobiegania rozpadowi kultury narodowej, spowodowanemu racjonalizmem”¹¹⁰. Dodaje, że jego „udział w niej nie ma nic wspólnego z panowaniem nad światem i dominacją gospodarczą, lecz jest niczym innym, jak udziałem w żarliwym procesie samopoznania, samookreślenia i samoutwierdzenia, do czego kulturę niemiecką zmusił olbrzymi napór duchowy, zewnętrzna agresja”¹¹¹. Należy jedynie ufać, że niemiecka dusza wyjdzie z wojny odrodzona. „Jak się to wszystko skończy! Troska i ciekawość są olbrzymie. Ale jest to przecież ciekawość radosna. Czuje się, że po tym głębokim, potężnym wstrząsie nastąpi wielka o d n o w a i że dusza niemiecka wyjdzie z tego silniejsza, dumniejsza, wolniejsza i szczęśliwsza. Oby tak się stało!”¹¹² – pisze.

Z racji słuszności wojennych celów Mann uważał zwycięstwo Niemiec za konieczność historyczną: „Dlaczego zwycięstwo Niemiec jest oczywiste? Ponieważ historia nie jest po to, by ignorancję i błędy wieńczyć zwycięstwem”¹¹³. Zarazem jednak, obawiając się ciężącego nad Niemcami fatum, pisarz dopuszczał możliwość porażki¹¹⁴. Ponieważ zaś warunkiem triumfu jest

¹⁰⁷ K ę p a, dz. cyt., s. 295.

¹⁰⁸ Por. M a n n, *Poglądy człowieka antypolitycznego. Mieszkańskość*, s. 90.

¹⁰⁹ Por. H. K u r z k e, *Tomasz Mann. Życie jako dzieło sztuki*, tłum. E. Kowynia, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, Warszawa 2005, s. 230.

¹¹⁰ T. M a n n, *Betrachtungen eines Unpolitischen*, Kommentar von Hermann Kurzke, S. Fischer Verlag, Frankfurt am Main 2001, s. 134. Cyt. za: Kępa, dz. cyt., s. 308, tłum. fragm. – J. Kępa.

¹¹¹ Tamże. Cyt. za: Kępa, dz. cyt., s. 308, tłum. fragm. – J. Kępa.

¹¹² T. M a n n, List do Richarda Dehmela, Monachium, 14 grudnia 1914 roku, w: tenże, *Listy 1889-1936*, s. 161n. Mann sądził, że wojna rozwiąże problemy narodowe w Europie (por. W y d m u c h, dz. cyt., s. 113).

¹¹³ Cyt. za: A. R o g a l s k i, *Most nad przepaścią. O Tomaszu Mannie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1968, s. 347, tłum. fragm. – A. Rogalski. W okresie drugiej wojny światowej Mann równie silnie wierzył w nieuchronność klęski Niemiec (por. M a n n, *Niemiecy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940-1945*, s. 56, 90n.).

¹¹⁴ Por. M a n n, List do Ernsta Bertrama, 25 listopada 1916, w: tenże, *Listy 1889-1936*, s. 183. „Nasze zwycięstwo zda się nie ulegać wątpliwości jako konsekwencja historii, ale drogi i losy Niemiec różnią się od wszystkich innych – m o ż e raz jeszcze zdarzyć się straszliwe nieszczęście, chociaż chwilowo nie zanosi się na to”. T e n ż e, List do Filipa Witkopa z 11 listopada 1914 roku, s. 159. Zwycięstwo państw zachodnich byłoby cywilizacyjną klęską, oznaczając triumf demokracji, czyli przeciętności: „Rezultatem zwycięstwa ententy – sądził Mann – będzie Europa trywialna, zepsuta, rozkrzyczana, Europa interesów, płytkich przyjemności i rozrywek, przypominająca paryską kokotę” (K ę p a, dz. cyt., s. 311). Na początku wojny myśl dopuszczająca możliwość porażki uchodziła w Niemczech za zdradę i podlegała cenzurze (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 228).

pełna mobilizacja wszystkich warstw narodu (w tym intelektualistów¹¹⁵), Mann oddał swe pióro na użytek wojennej propagandy, co spowodowało polemikę Romaina Rollanda sformułowaną w tekście *Au-dessus de la mêlée*¹¹⁶. Francuski pisarz wzywał twórców niemieckich do wypowiedzenia posłuszeństwa cesarzowi¹¹⁷, co przyczyniłoby się do zakończenia konfliktu¹¹⁸. Pomysł ten nie przyniósł sukcesu, w okresie pierwszej wojny bowiem społeczeństwa ufały rządzącym, gotowe ginać za nich na froncie; każdy zresztą naród wierzył, że prowadzi wojnę obronną¹¹⁹.

Bardziej bolesne dla Tomasza Manna było zerwanie z bratem Henrykiem, potępiającym niemiecką agresję na Francję; Tomasz uznał go za zdrajcę, który dąży do zniszczenia Niemiec, przenosząc na ich grunt francuską rewolucję¹²⁰. Już 7 sierpnia 1914 roku informował Henryka, że z powodu utrudnień komunikacyjnych nie będzie świadkiem na jego ślubie¹²¹. Wprawdzie uznał wojnę za nieszczęście mogące doprowadzić go do materialnej ruiny¹²², to jednak nie miał wątpliwości, że ważniejszy jest duchowy przewrót, który wojna przyniesie narodowi¹²³. Z tego powodu popierał działania władz, wierząc, że uda się pokonać najbardziej policyjne państwo świata¹²⁴. W kolejnych listach, odpowiadając na zarzuty Henryka, Tomasz gloryfikował wojnę jako narodową, sprawiedliwą i świętą¹²⁵. Definitywne zerwanie między braćmi nastąpiło jesienią 1914 roku w mieszkaniu ich znajomych; odtąd drukowali swoje teksty w różnych pismach, a ich spór stał się publiczny¹²⁶. Tomasz szczególnie dotkliwie zareagował na artykuł Henryka o Zoli jako pisarzu, który sprzeciwił się Napoleonowi III. Tekst był formą krytyki cesarstwa niemieckiego, Tomasz

¹¹⁵ Artyści powinni stać się żołnierzami, walczącymi za naród (por. K ę p a, dz. cyt., s. 317). Mann pojmował naród metafizycznie (jako uosobienie wartości powszechnych), nie zaś etnicznie. Z tego powodu uważał, że wojna narodowa jest wojną kulturową, a nawet religijną, ponieważ religia scala organizm polityczny (por. tamże, s. 307).

¹¹⁶ Zob. R. R o l l a n d, *Au-dessus de la mêlée*, Librairie Ollendorff, Paris 1923.

¹¹⁷ Por. W y d m u c h, dz. cyt., s. 115.

¹¹⁸ Tekst Rollanda wywołał burzę w Europie, prowokując wiele polemik (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 230). Mann złagodził swoje negatywne opinie na jego temat w *Betrachtungen eines Unpolitischen* w wydaniu z roku 1921 (por. K u r z k e, dz. cyt., s. 352).

¹¹⁹ Por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 216n.

¹²⁰ Por. K ę p a, dz. cyt., s. 302.

¹²¹ Por. T. M a n n, List do Henryka Manna, Bad Tölz, 7 sierpnia 1914 roku, w: tenże, *Listy 1889-1936*, s. 156.

¹²² Por. tamże, s. 157.

¹²³ „Czy nie powinniśmy być wdzięczni za tę nieoczekiwaną możliwość przeżycia tak wielkich rzeczy?”. Tamże.

¹²⁴ Por. tamże.

¹²⁵ Por. T. M a n n, List do Henryka Manna, Monachium, 18 września 1914 roku, w: tenże, *Listy 1889-1936*, s. 158.

¹²⁶ Por. K ę p a, dz. cyt., s. 316.

jednak uznał go za atak na własny patriotyzm¹²⁷. W powojennej korespondencji obrzydliwością nazywał poparcie Henryka dla Francji i Anglii, chwając jednocześnie własny nacjonalizm jako jedyną postawę godną Niemca¹²⁸. Wprawdzie sam nie został zmobilizowany, to jednak pełnił rolę apostoła wojny, jak określił go Richard Dehmel¹²⁹; Mann chciał zresztą wierzyć, że lepiej przysłuży się sprawie Niemiec jako pisarz niż jako żołnierz¹³⁰. Chwalony przez przebywającego na froncie Dehmela za teksty wojenne¹³¹, uzasadniał dziejową rolę Niemiec jako jedyne państwa zdolnego uratować świat. W tekście *Fryderyk i wielka koalicja*¹³² snuł analogię między sytuacją Prus w roku 1756 a Niemcami z roku 1914¹³³. Usprawiedliwiając napaść Prus na neutralną Saksonię w czasie wojny siedmioletniej jako jedyny sposób realizacji słusznych celów, Mann uzasadniał w istocie zajęcie przez armię niemiecką Belgii i Luksemburga¹³⁴; według pisarza bowiem neutralność obu państw była pozorna, wobec czego agresję Niemiec należało uznać za formę obrony koniecznej¹³⁵. Mann usprawiedliwiał też zatopienie pasażerskiego statku Lusitania, chwając niemieckie operacje podwodne¹³⁶.

Jako wojenny propagandysta pisarz aspirował do roli duchowego przywódcy młodzieży niemieckiej ginącej w okopach. W tekście *Gute Feldpost*¹³⁷

¹²⁷ Por. tamże, s. 296, 319n.

¹²⁸ Por. T. M a n n, List do Henryka Manna, Monachium, 3 stycznia 1919 roku, w: tenże, *Listy 1889-1936*, s. 210n.

¹²⁹ Por. K u r z k e, dz. cyt., s. 231n.

¹³⁰ Por. T. M a n n, List do Richarda Dehmela z 14 grudnia 1914 roku, s. 161.

¹³¹ Por. T e n ż e, List do Henryka Manna z 3 stycznia 1919 roku, s. 212. Richard Dehmel był jednym z najbardziej prowojennie nastawionych pisarzy (por. K o p r o w s k i, dz. cyt., s. 22). Ów dawny socjalista, jeszcze w roku 1912 publicznie występujący razem z belgijskim poetą Emilem Verhaerenem, w okresie wojny podpisywał listy jako „podporucznik Dehmel”, uznając słuszność inwazji Niemiec na Belgię (por. S. Z w e i g, dz. cyt., s. 198, 233).

¹³² Zob. T. M a n n, *Fryderyk i Wielka Koalicja*, w: Mann, *Moje czasy. Eseje*, s. 71-126; T e n ż e, *Friedrich und die große Koalition*, S. Fischer, Berlin 1915.

¹³³ Por. K ę p a, dz. cyt., s. 318.

¹³⁴ Por. K u r z k e, dz. cyt., s. 235n. Wyrazem poparcia dla niemieckiej armii była zgoda Manna na wystawienie *Florencji* w podbitej Belgii. Zajęcie Belgii popierał też Gerhard Hauptmann (por. K o p r o w s k i, dz. cyt., s. 29), usprawiedliwiając nawet zniszczenie Louvain (por. R o g a l s k i, *Tomasz Mann. Dzieje rozwoju osobowości twórczej*, s. 103).

¹³⁵ Por. K ę p a, dz. cyt., s. 318. Pomijam kwestię win Belgii jako państwa kolonialnego; okupowane wszak przez nią Kongo było jednym z najbardziej bestialsko traktowanych terenów afrykańskich. Armia niemiecka nie miała jednak na celu ratowania kongijskich niewolników.

¹³⁶ Por. tamże, s. 309. Bohaterowie Dos Passosa nie mieli wątpliwości, że działania Niemiec wobec Belgii były barbarzyństwem; z tego powodu żołnierze amerykańscy postanowili nie brać jeńców, tylko ich mordować (por. D o s P a s s o s, *Trzej żołnierze*, s. 187). Społeczeństwo niemieckie popierało zajęcie Belgii, uważając, że kraj powinien zostać wcielony do Rzeszy (por. A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 33). W Brukseli Niemcy rozstrzelali angielską pielęgniarkę Edytę Cavell, która pomagała w ucieczce rannym jeńcom brytyjskim (por. tamże, s. 214-216).

¹³⁷ Zob. T. M a n n, *Gute Feldpost*, S. Fischer Verlag, Frankfurt 2009.

z października 1914 roku chwalił się listami otrzymanymi z frontu od walczących żołnierzy, którzy wyznawali, że nowela *Śmierć w Wenecji* nigdy nie była im tak bliska, jak wówczas¹³⁸. W artykule tym, napisanym tuż po zwolnieniu ze służby wojskowej¹³⁹, pisarz przekonywał, że duch jest najbliższy życiu właśnie na wojnie¹⁴⁰; równocześnie jednak wyrażał poczucie winy w związku z tym, że sam pobytu na froncie uniknął¹⁴¹. Nad wewnętrznymi rozterkami przeważa jednak duma Manna jako wychowawcy młodzieży, inspirującego do heroizmu. Nauczycielem młodych był też Gustav von Aschenbach, stawiający czytelnikom wysokie wymagania moralne¹⁴²; niewykluczone zatem, że żołnierzy fascynowała właśnie surowa etyka, polegająca na rygorystycznym spełnianiu obowiązku¹⁴³. Mann mógł też postrzegać żołnierzy jako młodzieńców należących do pokolenia Tadzia, w którym Aschenbach zakochał się w czasie pobytu w Wenecji¹⁴⁴, widząc w chłopcu swego duchowego ucznia w sensie platońskim¹⁴⁵, który jednak – z racji słabej kondycji fizycznej – nie pożyje długo¹⁴⁶. Z perspektywy późniejszej wojny słowa te oznaczały nie tylko chorowity wygląd Tadzia, lecz także okopy, w których mógł zginąć. Mimo to Mann był dumnym wychowawcą, skłaniającym młodych ludzi do złożenia siebie w ofierze na ołtarzu ojczyzny. Równocześnie jednak nie czuł się współodpowiedzialny za śmierć żołnierzy, dla których jego słowa stanowiły moralny drogowskaz;

¹³⁸ Por. H. K u r z k e, dz. cyt., s. 228n. Żaden z listów otrzymanych przez Manna z frontu się nie zachował (por. tamże, s. 229). Nie ma jednak wątpliwości, że niemieccy żołnierze pisywali pełne entuzjazmu listy z frontu – wydano je w roku 1928 w tomie *Kriegsbriefe gefallener Studenten* (zob. *Kriegsbriefe gefallener Studenten*, red. P. Witkop, Georg Müller Verlag, München 1928; por. H. O r ł o w s k i, dz. cyt., s. 369, przyp. 12). Joseph Roth napisał w 1937 roku list do Hermanna Hessego, w którym wyznał, że w okopach odkrył wielkość jego twórczości (por. K o p r o w s k i, dz. cyt., s. 102n.). Znając negatywną postawę obu pisarzy wobec wojny, należy przyjąć, że powodem zachwytu Rotha był intelektualizm i pacyfizm Hessego.

¹³⁹ Por. K u r z k e, dz. cyt., s. 230.

¹⁴⁰ Por. tamże, s. 229. W okresie drugiej wojny światowej kolejne mobilizacje uważał jednak za barbarzyństwo: „Bez skrupułów składa się w ofierze mołochowi wojny waszą męską młodzież, po osiemnasto-, szesnastolatków, setkami tysięcy, milionami – nie ma w Niemczech domu, gdzie by nie opłakiwano męża, syna albo brata” (M a n n, *Niemieccy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940-1945*, s. 57).

¹⁴¹ Dwukrotnie zwolniony ze służby wojskowej z powodów zdrowotnych, Mann obawiał się, że zostanie zmobilizowany, jeśli wojna potrwa dłużej (por. K u r z k e, dz. cyt., s. 231-234).

¹⁴² Por. M a n n, *Śmierć w Wenecji*, s. 143n.

¹⁴³ Por. tamże, s. 229.

¹⁴⁴ Chłopcem tym był jedenastoletni Władysław Moes (1900-1986) (zob. G. A d a i r, *The Real Tazio: Thomas Mann's „Death in Venice” and the Boy Who Inspired It*, Carroll & Graf Publishers, New York 2003).

¹⁴⁵ Aschenbach nazwał Tadzia Fajdrosem, a Jasia Kritobulosem (por. M a n n, *Śmierć w Wenecji*, s. 158, 186).

¹⁴⁶ Por. tamże, s. 159.

jako entuzjasta wojny i krytyk traktatu wersalskiego¹⁴⁷, nie dostrzegał zła, które podsycił. Zajmując postawę agitatora, sam niewiele ryzykował, wojna była wszak dla niego jedynie przygodą intelektualną; wprawdzie porzucił pracę nad *Czarodziejską górą*, pisząc *Betrachtungen eines Unpolitischen*, to jednak nie doświadczył losu ofiar¹⁴⁸. Sądził zresztą, że obecność na froncie nie zmieniła-by jego zapatrywań. „Gdyby wojna oddziaływała na mnie jako bezpośrednia rzeczywistość, czyż nie pozostawałbym jednak mimo wszystko trochę nieufny wobec ruiny, jaką napełniałaby moje serce bezgraniczna litość i strach przed własną śmiercią? Czyż nie uświadomiłbym sobie, że liczone w dziesiątkach tysięcy pomnażanie śmierci tak naprawdę nie opuszcza granic jednostkowej indywidualności, że każdy umiera śmiercią własną, a nie innych? Śmierć nie staje się straszniejsza przez to, że widzimy ją zwielokrotnioną. «Człowieczeństwo» nie zapobiega temu, że wszyscy na gorczy śmierci jesteśmy skazani. Śmierć w łóżku bywa równie odrażająca, jak śmierć na polu walki. Każde serce jest zdolne do przyjęcia ograniczonej porcji grozy, później popada się albo w tępotę, albo w ekstazę, albo osiąga się jeszcze inny stan, niedostępny pojęciu ludzi niedoświadczonych, mianowicie w o l n o ś ć, religijną wolność i radość, wyzwolenie z więzów życia, więzów strachu i nadziei, co z całą pewnością jest przeciwieństwem duchowego poniżenia i pokonaniem samej śmierci”¹⁴⁹ – pisał.

Opublikowana w 1924 roku powieść nie wyraża entuzjazmu, lecz próbę zrozumienia przyczyn śmiertelnego tańca, który porwał Castorpa¹⁵⁰. Atakujący

¹⁴⁷ Pisarz uznał traktat za bezprawie i gwałt na Niemcach, państwa ententy zaś za „zgraję zwycięzców”; za skuteczną przeciwwagę dla nich uważał komunizm (por. N a g a n o w s k i, „*Conocne rozmowy z samym sobą*”. O „*Dziennikach*” Tomasza Manna, s. 94). W okresie drugiej wojny światowej uważał jednak, że Niemcy pochopnie i ze szkodą dla siebie odrzuciły pokojowy plan prezydenta Wilsona (por. M a n n, *Niemieccy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940-1945*, s. 84n.). Traktat wersalski znienawidzony został przez większość Niemców, winił ich bowiem za wywołanie wojny (por. E. M. R a e d e r, *Moje życie*, tłum. A. Pogorzelski, Fundacja historia.pl, Gdańsk 2020, s. 241).

¹⁴⁸ Postawę widza Mann przyjmował również w okresie późniejszym. Walki o monachijski dworzec w okresie rewolucyjnych zamieszek denerwowały go dlatego, że były hałaśliwe i utrudniały mu skupienie podczas pisania (por. N a g a n o w s k i, „*Conocne rozmowy z samym sobą*”. O „*Dziennikach*” Tomasza Manna, s. 97).

¹⁴⁹ T. M a n n, *Betrachtungen eines Unpolitischen*, 2001, s. 465, cyt. za: Kępa, dz. cyt., s. 309 – tłum. fragm. J. Kępa. Przepaść między wojną a pokojem opisał Józef Wittlin na przykładzie Lublina: „Taki spokój, taka łagodność ogarnia mnie na tych cichych i czystych ulicach, że trudno mi uwierzyć, iż właśnie tutaj, opodal, w gmachu gimnazjum państwowego, gnieździł się w latach 1914-1918 austriacko-węgierski mózg wojny, AOK, Naczelną Komendą Armii. Stąd z tego zacisznego ustronia, poprzez bujną zieleń i wonne kwiaty, szły na wszystkie fronty rozkazy, podług których setki tysięcy żywych ludzi przemieniało się w trupy” (J. W i t t l i n, *Sjesta w obcym mieście*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, s. 267, cyt. za: Szczepan, dz. cyt., s. 423).

¹⁵⁰ W okresie pierwszej wojny światowej Mann bronił modelu państwa pruskiego, po jej zakończeniu zaś stał się rzecznikiem republiki weimarskiej i burżuazyjnej demokracji, krytykując pruskie dziedzictwo Niemiec (por. P. E g r i, „*Czarodziejska góra*” – „*Ulysses*”, tłum. M. Boduszyńska-Bo-

pozycje wroga Hans to nie obrońca kultury, lecz oszukany młodzieniec, którego ofiara niczemu nie służy¹⁵¹. Współczujący ton narracji¹⁵² sugeruje, że Mann w końcu odkrył, czym okazała się wojna dla młodych ludzi, których zagrzewał do walki propagandowymi frazesami o humanizmie i niemieckości.

HANS CASTORP I WOJNA

Bohater *Czarodziejskiej góry* to młodzieniec o przeciętnych zdolnościach intelektualnych, który ochotniczo udał się na front. Nie przypomina zatem Jakuba Thibault, marzącego o powstrzymaniu wojny przez uświadomienie żołnierzom, że zostali oszukani przez rządzących¹⁵³. Castorp nie jest też podobny do nastolatków opisywanych przez Remarque'a, gremialnie zaciągających się do wojska, aby bronić ojczyzny; z racji wieku bowiem nie był już przedmiotem szkolnej propagandy, chociaż w sanatorium przysłuchiwał się dysputom, zakończonym samobójstwem Naphty w absurdalnym pojedynku. Przez siedem lat chętnie odgrywał rolę chorego; wprowadzie nie był hipochondrykiem, to jednak wykrycie zmian w płucach odczuł jako nobilitację, zrównywało go to bowiem z innymi pensjonariuszami. Dzięki sanatorium uniknął losu mieszczanina, zatroskanego o firmę i dom; z mistycznej atmosfery wyrwała go dopiero wojna. Powstaje pytanie, co skłoniło Castorpa do pójścia na front i czym okazały się wojenne okopy.

OKOPY JAKO PUNKT OBSERWACYJNY

Jednym z fundamentalnych problemów filozoficznych jest kwestia właściwego punktu obserwacji świata, gwarantującego poznanie prawdy. Ma ona charakter etyczny, wiążąc się z koniecznością spełnienia wymogu epistemicznej sprawiedliwości, szczególnie ważnego w kwestiach drażliwych¹⁵⁴. Przystępując wszak do opisu wojny, należy rozstrzygnąć, czy ważniejsza jest perspektywa polityków, decydujących o jej wybuchu, czy generałów, opra-

rowikowa, w: *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, wybór A. Rogalski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975, s. 142).

¹⁵¹ Podobnie oszukani przez polityków czuli się żołnierze po drugiej stronie frontu; na polu walki odkryli, że masowa rzeź nikomu nie przyniesie korzyści (por. D o s P a s s o s, *Trzej żołnierze*, s. 226, 236, 278, 472).

¹⁵² Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 535n.

¹⁵³ Por. R. M a r t i n d u G a r d, *Rodzina Thibault*, t. 4, *Lato 1914 (II)*, tłum. K. Pruszyński, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 161-165.

¹⁵⁴ Zob. M. F r i c k e r, *Epistemic Injustice: Power and the Ethics of Knowing*, Oxford University Press, Oxford 2009.

cowujących strategię jej prowadzenia; możliwe też, że należy opisywać ją z perspektywy żołnierzy bądź ludności cywilnej. W świetle finału *Czarodziejskiej góry* najlepszym punktem widzenia dysponuje żołnierz na pierwszej linii frontu; w ostatniej scenie widzimy Castorpa atakującego wrogów ze świadomością, że może zginąć. Podobną perspektywę przyjmowali wymienieni już pisarze, jak Barbusse, Remarque czy Arnold Zweig, ukazujący codzienność okopów. Zdaniem José Ortegi y Gasset obraz ten jest fałszywy, utrudnia bowiem zrozumienie moralnego, politycznego i dziejowego sensu wojny¹⁵⁵. Okopów nie należy absolutyzować, kto zatem ogranicza do nich konflikt zbrojny, dopuszcza się cynicznego kłamstwa¹⁵⁶. Pacyfistyczna proza nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, za miarę prawdy uznając umysł tępego chłopca, ubranego w mundur i niezdolnego pojąć wydarzeń, w których uczestniczy¹⁵⁷. Obraz wojny kreowany przez zależnionych żołnierzy na froncie nie pozwala bowiem uchwycić całości zjawiska¹⁵⁸. „Tylko oko zdolne ogarnąć wzrokiem całość krętych rowów, w których jak mrówki żyli walczący, mogłoby nam dać możliwie bliski opis wojny”¹⁵⁹. W analizie należy pohamować odruchy serca, starając się dostrzec dziejowy sens wojny, na który składają się decyzje polityczne, strategie militarne czy patriotyczno-bohaterska retoryka, powodująca, że młodzi ludzie chcą walczyć¹⁶⁰.

Kończącą scenę *Czarodziejskiej góry* można uznać za podważenie argumentacji Ortegi, narrator przekonuje bowiem, że tylko okopy ukazują grozę, okrucieństwo i absurd wojny, których nie przysłoni żadna słowna maskarada. Głos Manna jest szczególnie ważny, ponieważ w powieści porzucił kulturową interpretację wojny, skupiając się na losie żołnierzy. Uczestniczący w militarnej akcji Castorp nie myśli wszak o misji dziejowej, której ma służyć, lecz o strachu, który sprawia, że na odgłos eksplozji pada niczym ranny lub zabity¹⁶¹.

¹⁵⁵ Ortega poddaje krytyce powieści *Ogień* Henri Barbusse’a oraz *Żywoty męczenników 1914-1916* Georges’a Duhamela (zob. G. D u h a m e l, *Żywoty męczenników. La vie de martyrs. 1914-1916*, Towarzystwo Wydawnicze „Ignis”, Toruń–Warszawa–Siedlce 1922), a także nowele Leonharda Franka (zob. L. F r a n k, *Człowiek jest dobry. Nowele*, tłum. M. Zucker, J. Kocięł, Książka, Warszawa 1923) (por. J. O r t e g a y G a s s e t, *Wprowadzenie do Don Juana*, w: tenże, *„Dehumanizacja sztuki” i inne eseje*, tłum. P. Niklewicz, wybór S. Cichowicz, Czytelnik, Warszawa 1980, s. 127, przyp. 5).

¹⁵⁶ Por. O r t e g a y G a s s e t, *Wprowadzenie do Don Juana*, s. 127n.

¹⁵⁷ „W ten sposób za decydujący w kwestii rzeczywistej wojny przyjmuje się punkt widzenia tępego chłopaka, oderwanego od swego kawałka ziemi i wciśniętego w jakiś kąt okopów”. Tamże, s. 128.

¹⁵⁸ Por. tamże, s. 127n.

¹⁵⁹ Tamże, s. 128.

¹⁶⁰ Por. tamże.

¹⁶¹ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 535.

Bohater powieści należy do pokolenia, które masowo ginęło na polach pierwszej wojny; zabrani z domów, szkół czy sanatoriów młodzieńcy zostali stłoczeni w okopach pod ostrzałem wroga. Pomimo swej przeciętności Hans nie jest tępym chłopcem, z którego szydził Ortega, lecz człowiekiem zdolnym trafnie ocenić rzeczywistość; podobnie bohaterowie Barbusse'a czy Remarque'a są inteligentnymi młodzieńcami, postawionymi wobec zadań, o których ich wychowawcy i ojcowie nie mieli pojęcia. Maszerujący na pozycje wroga Castorp śpiewa romantyczno-bojową pieśń, próbując zagłuszyć trawiący go lęk; przyzwyczajony w Berghofie do widoku śmierci, znalazł się w świecie, w którym głównym celem jest zabijanie. W okopach nie ma jednak miejsca na wyrafinowane konstrukcje intelektualne, człowiekiem kieruje bowiem biologiczny instynkt przetrwania; w ten sposób uczestniczący w kosmicznym tańcu śmierci Castorp potwierdza tezę Freuda, że wojna to eksplozja instynktu agresji, silniejszego niż eros¹⁶². Wprawdzie z pozoru los Hansa wpisuje się w homerycko-heglowską ideę, zgodnie z którą śmierć na polu chwały jest bardziej wzniosła od śmierci w łóżu, to jednak Mann ironicznie podchodzi do mitu obywatela umierającego za ojczyznę. Powieść sugeruje, że śmierć chorych na gruźlicę w Berghofie miała większy sens niż śmierć żołnierzy na froncie; pierwsza była naturalnym kresem życia, którego dramatyzm może łagodzić medycyna, druga miała charakter masowy, dokonywała się w imię ideologicznych fikcji. W sanatorium chorzy umierali jako konkretne jednostki; nawet zatem jeśli ich śmierć nie miała znaczenia historycznego, to jednak rodziła wspólnotę osób skazanych na podobny los. Wprawdzie można ironizować na temat wizyt składanych przez Castorpa umierającym, to jednak była w jego zachowaniu solidarność z bezbronnymi, gdy tymczasem masowa śmierć na froncie traci ludzki wymiar, żołnierze depczą wszak ciała rannych i umarłych kolegów, nie zwracając na nie uwagi¹⁶³. Zadania bojowe powodują, że śmierć staje się statystyką, ponieważ w każdą operację należy wkalkulować straty. Z perspektywy okopów zatem wojna jawi się jako masowa zagłada, chociaż wie o tym raczej Castorp, biorący udział w walce, niż narrator opisujący ją z zewnątrz¹⁶⁴.

¹⁶² Zob. S. Freud, *Aktualne uwagi o wojnie i śmierci*, w: tenże, *Pisma społeczne*, tłum. A. Ochocki, M. Poręba, R. Reszke, oprac. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 25-49.

¹⁶³ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 535.

¹⁶⁴ „O wstydźmy się my, którzy będąc cieniami jesteśmy bezpieczni! Przerwijmy naszą opowieść!” Tamże, s. 536. Nawet duch opowieści, który pojawia się jako narrator (inspirator) tekstu literackiego w *Wybrańcu*, nie byłby obserwatorem kompetentnym. Niezależnie od tego, kto jest owym duchem opowieści (czy jest nim Heglowski duch dążący do wolności, Duch Święty, który stanowił natchnienie autorów biblijnych, kronikarz spisujący dzieje pod kątem ich moralnego sensu, czy też narrator tekstu literackiego kierujący się zasadami sztuki), nie uczestniczy on w opisywanych wydarzeniach. Tymczasem warunkiem zrozumienia wojny jest obecność na froncie.

Uprzywilejowanie pozycji żołnierzy w ocenie wojny ma sens nie tylko epistemologiczny, lecz również egzystencjalny; to przecież oni, nawet nie zdając sobie sprawy z dziejowego sensu wydarzeń, są ich głównymi aktorami, ryzykując życie. Z perspektywy okopów historiozoficzna ocena wojny okazuje się zatem fałszywa (a nawet nonsensowna); z tego powodu należy wsłuchać się raczej w śpiew zatrwożonego Castorpa niż w spekulacje Ortegi opisującego wojnę w kategoriach cywilizacyjnych. Różnica między jednostkowym doświadczeniem żołnierza na froncie a uniwersalnymi ideami filozofa okazuje się różnicą między rzeczywistością a fikcją. W gruncie rzeczy bowiem Ortega domaga się uczuciowego dystansu wobec wojny, analogicznego do dystansu estetycznego, wymaganego w kontemplacji dzieła sztuki: tak jak właściwa obserwacja dzieła malarskiego nie polega na wzruszaniu się sceną na nim przedstawioną (na przykład śmierci czy tortur), lecz na uchwyceniu gry światła, kolorów i kształtów¹⁶⁵, tak też w przypadku wojny należy raczej wierzyć temu, kto widzi w niej globalną rozgrywkę polityczno-militarną niż temu, kto współczuje rannym i poległym¹⁶⁶. Taki obraz wojny jest jednak błędny, pomija wszak jej ofiary. Wprawdzie odcięci od informacji na temat ogólnej sytuacji i załęknieni o swe życie żołnierze nie znają rozmiarów grozy, w której uczestniczą¹⁶⁷, to jednak racjonalizacja wojny polegająca na widzeniu w niej starcia idei jest kłamstwem. Potwierdza to także zmiana postawy autora *Czarodziejskiej góry* – początkowo epatujący czytelników hasłami o odrodzeniu narodu i kultury, Mann w końcu dostrzegł, że wojnę należy oceniać przez pryzmat okrucieństwa okopów i bezsensownej śmierci; prawdę wojny można zatem poznać jedynie z perspektywy walczących żołnierzy. Nawet bowiem jeśli każdy z nich trwoży się o zachowanie życia, to wspólnie tworzą podmiot zbiorowy doświadczający wojny w jej faktycznej grozie. Potwierdzeniem jest los bohatera powieści Virginii Woolf *Pani Dalloway*; po śmierci przyjaciela

¹⁶⁵ Zob. J. Ortega y Gasset, *Dehumanizacja sztuki*, w: tenże, „*Dehumanizacja sztuki*” i inne eseje, s. 278-322.

¹⁶⁶ Ten sposób myślenia charakterystyczny jest dla intelektualistów, którzy nigdy nie byli na froncie, pouczają jednak żołnierzy o sensie toczonej wojny. Przebywając na urlopie, bohater powieści Remarque’a nie jest w stanie wyjaśnić swojemu nauczycielowi, że wojna jest inna, niż się o niej zwykle myśli: „Dyrektor replikuje z poczuciem wyższości i dowodzi mi, że nie znam się na tym. – Pewnie, z punktu widzenia jednostki – powiada – ale tu chodzi o całokształt. I o tym nie możecie sądzić. Widzicie tylko wasz mały odcinek i przez to nie ogarniacie całej sytuacji. Spełniacie swoją powinność, owszem. Narażacie swoje życie, to warte najwyższej czci. Każdy z was powinien dostać Krzyż Żelazny, ale przede wszystkim trzeba przerwać nieprzyjacielski front we Flandrii i następnie zwinąć od góry” (Remarque, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 126n.).

¹⁶⁷ Żołnierze utrzymywani są w niewiedzy co do faktycznej sytuacji na froncie, wobec czego bohater powieści Dos Passosa może powiedzieć, że lepiej znał sytuację wojenną, zanim zaciągnął się do wojska (por. Dos Passos, *Trzej żołnierze*, s. 95). Utrzymywanie walczących w niewiedzy jest celowe: „Żołnierza nie uprzedza się nigdy, co się z nim stanie; nakłada mu się na oczy opaskę, którą zdejmuje się dopiero w ostatniej chwili” (tamże, s. 262).

na froncie nie odczuwał żadnych emocji, mając pewność, że sam ocaleje. Po powrocie z frontu jednak uznawał siebie za zbrodniarza niezdolnego współczuć innym; w końcu popełnił samobójstwo¹⁶⁸.

Argumentację Ortegi należałoby odrzucić nawet wtedy, gdyby w okopach walczyli jedynie wieśniacy, których wrogość do wojny wynika z jej niszczyielskiej natury; życie rolnika polega bowiem na trosce o chleb, a nie na zabijaniu w imię obłądnych idei. Jak pokazywał Remarque, żołnierze na froncie myślą raczej o żniwach niż o zabijaniu¹⁶⁹. Podobne obrazy kreślił Roth, nawet von Trotta porzucił bowiem armię po to, żeby wrócić do wiejskiego trybu życia przodków; od żniw odrywa go jednak powszechna mobilizacja. Odkąd znalazł się na froncie, z bólem patrzy na łąny zboża niszczone przez maszerujące wojska¹⁷⁰. Trudno się zatem dziwić, że pogardzani przez Ortegę wieśniacy nie widzą w wojnie wyższych wartości; znaleźli się na froncie tylko dlatego, że zmobilizowano ich lub zwiedziono nacjonalistyczną propagandą, zatruwającą umysły. Wbrew Ortedze zatem to właśnie pacyfistyczna proza okazała się przeciwwagą dla fikcyjnego ethosu bohaterstwa; ochotnicy jednak dopiero w okopach dostrzegli, że zostali oszukani.

Zakończenie powieści Manna potwierdza, że to nie polityczne strategie decydują o wojennym sukcesie, lecz heroizm żołnierzy. Wojna rozstrzyga się w okopach, ponieważ nawet najlepsze plany operacyjne nie mają znaczenia bez ludzi gotowych zginąć w trakcie ich realizacji; ewentualny bunt żołnierzy sprawi wszak, że wojnę przegrają także generałowie i politycy. Główną słabością młodych ludzi rzuconych na front jest zatem to, że nie zdają sobie sprawy z posiadanej władzy. Z tego punktu widzenia akcja Jakuba Thibault nie była absurdalna, gdyby bowiem żołnierze po obu stronach frontu odmówili zabijania, wojny nie dałoby się kontynuować. Równie utopijną scenę nakreślił André Malraux w powieści *Łazarz*¹⁷¹: po użyciu gazów bojowych przez armię niemiecką żołnierze w odruchu braterstwa zaczęli ratować wrogów. Przykład ten wskazuje, że wynik wojny zależy nie tylko od posiadanej broni, lecz także od postawy żołnierzy. Powstaje zatem pytanie, skąd bierze się bohaterstwo młodych ludzi gotowych pójść na front, i jest ono szczególnie intrygujące w przypadku Castorpa – wtajemniczonego w Berghofie w misterium choroby i śmierci, wrogo usposobionego do wojska i podzielającego pacyfizm Settembriniego.

¹⁶⁸ Por. W o o l f, dz. cyt., s. 108n., 120, 177.

¹⁶⁹ Detering marzy o żniwach, martwić się o żonę, której zarekwirowano konie, utrudniając prace polowe (por. R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 65).

¹⁷⁰ Por. R o t h, *Marsz Radetzkiego*, s. 399, 407, 410, 417.

¹⁷¹ Por. A. M a l r a u x, *Łazarz*, tłum. J. Rogoziński, PIW, Warszawa 1997, s. 25-47.

MOTYWACJE CASTORPA

Na pierwszy rzut oka decyzja bohatera powieści jest niezgodna z jego osobowością i dotychczasowym życiem, dalekim od fascynacji wojną i zabijaniem; pensjonariusz sanatorium przyzwyczał się bowiem do błogiej bezczynności, wypełniając czas snuciem filozoficznych refleksji. W wysłaniu Castorpa na front można zatem upatrywać decyzję autora usiłującego zakończyć monumentalne dzieło, pierwotnie zamierzone jako opowiadanie. Gdyby jednak chodziło tylko o kwestie literackie, to Mann mógł uśmiercić Castorpa za pomocą postępującej gruźlicy; jeśli zatem kazał swemu bohaterowi zostać ochotnikiem wojennym, kierował się innymi racjami. Nie dociekając autorских powodów takiego zakończenia powieści, spróbuję ustalić, jakie motywy skłoniły Hansa do wyjazdu na front.

Jednym z nich mógł być akt solidaryzacji ze zmarłym kuzynem, który wojny nie doczekał. Zdając sobie sprawę, jak ważna była dla Joachima wojskowa forma życia, Castorp mógł czuć się zobligowany do pójścia na front w jego zastępstwie. Joachim wszak przerwał leczenie, aby wrócić do koszar, co przyspieszyło jego śmierć. Wprawdzie (jak ironizuje narrator) Hans wierzył, że kuzyn zmarł jak bohater na wojnie, wobec czego został po żołniersku pochowany¹⁷², to jednak dzielność Joachima polegała na tym, że nie poddał się chorobie, do końca walcząc o życie i powrót do koszar. Ponieważ jednak umarł w łóżku, nie zaznawszy wojennej sławy, Castorp mógł przywdziać mundur w poczuciu moralnego zobowiązania wobec zmarłego, zastępczo realizując marzenia Joachima.

Taka interpretacja decyzji Hansa nie jest słuszna już choćby dlatego, że nigdy nie uważał on postępowania kuzyna za właściwe, namawiając go raczej do kontynuacji leczenia. Castorp podzielał pogardę Behrensa dla zawodu żołnierskiego, polegającego na dyscyplinie i zabijaniu, w przeciwieństwie do medycyny, ratującej życie; lata spędzone w sanatorium raczej nie zmieniły jego poglądów na tyle, aby chciał udać się na front. Nawet Joachim nie był przecież typem militarysty, chociaż kochał dyscyplinę i mundur, kultywując raczej jednak ethos antycznego rycerza niż zawodowego snajpera¹⁷³. Pełniejszą świadomość wykazywał Castorp, wiążąc los żołnierza ze śmiercią¹⁷⁴, wobec czego wzdragał się przed wojskiem. Nawet zresztą w przypadku Joachima mundur był bardziej formą zapomnienia o trawiącej go chorobie niż powodem do dumy. Pozbawiony sił witalnych, cenił ciężką i męską, kojarzone

¹⁷² Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 312.

¹⁷³ Żołnierze urodzeni w czasach pokoju, którzy zostali oficerami w manewrach pokojowych, nie zdają sobie sprawy z tego, że – wykonując swój zawód – mogą zginąć (por. R o t h, *Marsz Radetky'ego*, s. 127).

¹⁷⁴ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 53.

z cnotami żołnierskimi; koszary uosabiały zatem w jego wyobrażeniach patos odwagi i honoru, nie zaś zabijanie. A skoro żaden z kuzynów nie był typem militarysty, to trudno przyjąć, że wojenny ochotnik Castorp (którego konstytucja fizyczna i psychiczna ma także rysy kobiece)¹⁷⁵ chciał realizować duchowy testament Joachima; bardziej wiarygodne jest, że uległ powszechnej euforii wojny¹⁷⁶.

Niewykluczone, że powodem pójścia przez Castorpa na front było jego mistyczne poczucie braterstwa z cierpiącymi, wyniesione z Berghofu; związane z wybuchem wojny powszechne zagrożenie mogło bowiem zrodzić w nim gotowość do ofiary¹⁷⁷. Hans wierzył przecież, że śmierć nie może być główną treścią życia; przeciwnie, w imię miłości i troski o innych należy podjąć z nią walkę¹⁷⁸. Idea ta objawiła się Castorpowi w czasie śnieżnej burzy¹⁷⁹, motywując go do poświęcenia się dla innych. Nawet pomijając ironię, z jaką narrator traktuje bohatera, nie można zaprzeczyć, że Hans był człowiekiem prawym, pragnącym nie tylko dochować wierności zmarłym, lecz także bronić żywych; skoro zaś nie było dla niego rzeczy niemożliwych, poszedł na front z taką samą wiarą w słuszność swojej decyzji, z jaką odwiedzał umierających w Berghofie¹⁸⁰. Chociaż bowiem rozum godzi się na śmierć (o czym świadczy samobójstwo Naphty), to jednak miłość motywuje do sprzeciwu wobec niej¹⁸¹. Wskazuje to, że na końcowe pytanie narratora, czy z jego ofiary zrodzi się miłość, Hans mógłby odpowiedzieć pozytywnie.

Takie wyjaśnienie decyzji bohatera jest jednak kłopotliwe z uwagi na naturę wojny; jeśli zatem Castorp ufał, że jego ofiara będzie fundamentem lepszego świata, to uległ złudzeniu¹⁸², wojna niczego bowiem nie buduje, lecz jedynie niszczy, topiąc szlachetne ideały w morzu krwi. W takim zaś razie, idąc na front, sprzymierzył się nie z siłami dobra i miłości, lecz śmierci i zła. Masowa rzeź nie może zrodzić dobrych owoców, nikt bowiem nie przywróci życia

¹⁷⁵ Motyw androgynizmu i niejednoznaczności płci w *Czarodziejskiej górze* przedstawiła Agnieszka K. Haas (zob. A.K. Haas, „Dawno już nieużywane i dlatego właśnie tak pociągające”. Przedmioty (nie)codziennego użytku w „Czarodziejskiej górze” Tomasza Manna, „Ethos” 33(2020) nr 3(131), s. 125-157).

¹⁷⁶ Podobnie jak inni żołnierze na froncie, Castorp pała żądzą zabijania (por. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 535).

¹⁷⁷ Por. J. Kępa, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2008, s. 78.

¹⁷⁸ Por. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 221.

¹⁷⁹ Por. tamże.

¹⁸⁰ W jakiejś mierze prawość Castorpa przypomina postawę Jakuba Thibault, obaj wszak chcą ocalić świat (por. Z. Bielikowski, *Model człowieka*, w: tenże, *W skali wyobraźni. Szkice wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 12).

¹⁸¹ Por. Kępa, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, s. 78.

¹⁸² Por. tamże.

milionom poległych. Wprawdzie związek z Kławdią Chauchat dał Castorpowi przedsmak wieczności, to jednak nawet w osobistym wymiarze miłość i śmierć się ze sobą nie rymują¹⁸³, a jeszcze większy rozziw między nimi pojawia się w skali globalnej. Potwierdzeniem klęski miłości w zetknięciu ze śmiercią jest *Aida* Giuseppe Verdiego, której Castorp słuchał w urzeczeniu¹⁸⁴. Tytułowa bohaterka opery idzie z ukochanym do lochu, wskazując na wzniosłość i piękno ponoszonej ofiary, Hans jednak patrzy na ten gest z perspektywy realnej, widząc głodową śmierć i cuchnący rozkład ciał¹⁸⁵. Podobnie należy spojrzeć na wojenną ofiarę młodych żołnierzy: nawet motywowana poczuciem braterstwa, wojna oznacza masową rzeź. W takim jednak razie ofiara Castorpa nie buduje wspólnoty, lecz utwierdza rozłamy, a zamiast lepszego świata – przynosi zagładę.

Na motywacje Hansa można też spojrzeć z perspektywy partykularnej, widząc jego gotowość do śmierci za ojczyznę – znaczyłoby to, że bohater Manna uległ euforii nacjonalizmu. Skoro bowiem wróg zagraża naszym najświętszym wartościom, to walka z nim staje się moralnym nakazem, któremu posłuszny jest także Castorp, idąc do ataku z pieśnią na ustach¹⁸⁶.

Narodowe motywacje bohatera *Czarodziejskiej góry* są jednak równie mało prawdopodobne, jak militarystyka i miłość. Wprawdzie Hans nie wypierał się swej niemieckości, to jednak nie był również do niej nadmiernie przywiązany. Bliższa mu była, rozwijana przez Settembriniego idea ogólnoludzkiego humanizmu, z perspektywy której naród jest jedynie częścią ogólnoludzkiej rodziny¹⁸⁷. Jeśli zatem Castorp chociażby zetknął się z nacjonalistyczną propagandą, to był na nią odporny. Nie ma też wątpliwości, że wszczynanie wojny w imię obrony narodu grozi jego biologiczną zagładą, na froncie bowiem giną zwłaszcza ludzie młodzi. Problem ten rozumiał Jakub Thibault, próbując nakłonić żołnierzy do sprzeciwu wobec wojny leżącej w interesie polityków i fabrykantów broni, używających nacjonalistycznej propagandy jako narzędzia zniewolenia proletariatu. Klęska Jakuba, uznanego przez swych rodaków za szpiega i zdrajcę, świadczy o sile narodowych mitów, z których trudno się wyzwolić

¹⁸³ Por. tamże.

¹⁸⁴ Por. K u r z k e, dz. cyt., s. 584.

¹⁸⁵ Por. tamże.

¹⁸⁶ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 535n.

¹⁸⁷ Settembrini był z jednej strony kosmopolitą, z drugiej zaś nie ukrywał dumy z tego, że jest Włochem (por. tamże, s. 529); z kolei głosząc pacyfizm, właśnie w wojnie upatrywał szansę na zmianę struktur politycznych i społecznych (por. tamże, s. 530). W ówczesnej epoce pojęcie narodu odrzucali jedynie monarchiści typu von Trotty; jako poddani cesarza Austrii, nie rozumieli dążeń Czechów, Węgrów czy Polaków, uważając nacjonalizm za podobne zagrożenie dla świata, jak rewolucja czy postęp naukowo-techniczny (por. R o t h, *Marsz Radetzky'ego*, s. 219n.). W okresie drugiej wojny światowej Mann także postulował porzucenie nacjonalizmu jako warunek zjednoczenia świata (por. M a n n, *Niemieccy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940-1945*, s. 15).

nawet w okopach¹⁸⁸. Wprawdzie dalsze wojenne losy Castorpa nie są znane, wobec czego nie wiemy, czy pobyt na froncie umocnił w nim niemieckość, czy ogólnoludzki humanizm, to jednak wiemy, że udając się ochotniczo na front, nie czuł się bardziej Niemcem niż wcześniej; nie przejawiał też niechęci do innych nacji, przedstawicieli których spotykał w Berghofie. Niezależnie jednak od motywacji Jakuba, który chciał wojnę zakończyć, i Castorpa, który na nią wyruszył, śmierć ich obu jawi się jako absurdalna. Wprawdzie bohater *Czarodziejskiej góry* nie umiera na naszych oczach, to jednak narrator nie daje mu wielkich szans na przeżycie; ani Jakub zatem, ani Hans niczego nie ocala, każda śmierć na froncie jest bowiem bezsensowną zbrodnią. Nawet nie będąc niemieckim nacjonalistą, Castorp przywiązany był do wartości społecznych, takich jak chociażby honor. W okresie pierwszej wojny światowej wyjazd na front uważano za obowiązek każdego mężczyzny zdolnego nosić broń; kto zatem unikał wojska, musiał się liczyć ze społecznym potępieniem, wojnę postrzegano bowiem w kategoriach odwagi i honoru, co potwierdza publicystyka Manna¹⁸⁹. W *Czarodziejskiej górze* sytuacja ulega zmianie¹⁹⁰; wprawdzie nadal udział w wojnie jest uważany za obowiązek, wobec czego ci, którzy uniknęli munduru, czują się zawstydzeni¹⁹¹, to jednak narrator wie, że w obliczu grozy okopów powinien milczeć. „To równina, to wojna. A my jesteśmy nieśmiałymi cieniami przy drodze, zawstydzeni tym, że jako cienie jesteśmy bezpieczni, ani więc nam w głowie samochwalstwo i blaga; przywiódł nas tu duch naszej opowieści, abyśmy jednemu z tych szarych, biegnących, padających, naprzód gnanych żołnierzy, którzy wychylają się z lasu, abyśmy spojrzeli w twarz jednemu z nich, który nam towarzyszy od tylu lat, grzesznikowi, którego głos słyszeliśmy tak często – abyśmy spojrzeli raz jeszcze w jego prostoduszną twarz, zanim stracimy go z oczu”¹⁹².

Narrator nie ukrywa sympatii i podziwu dla Castorpa; wprawdzie przed wojną Hans unikał społecznych obowiązków, to jednak teraz podążył za głosem honoru. Cnota ta, łączona z prawdziwą męskością, obecna jest w europejskiej kulturze od czasów antycznych; każdy, kto ginie na wojnie, zasługuje na szacunek. Z tego powodu Mann ubolewał, że Niemcy muszą toczyć wojnę z ojczyzną Lwa Tołstoja; nie potępiał jednak rosyjskich żołnierzy, lecz dostrzegał tragizm sytuacji, w której znalazła się ludzkość¹⁹³. Wizja wojny

¹⁸⁸ Por. M a r t i n d u G a r d, dz. cyt., s. 192-194, 210n.

¹⁸⁹ 21 października 1914 roku w liście do Hansa Hülsena pisał, że jedyne obecnie honorowe miejsce to okopy (por. K u r z k e, dz. cyt., s. 233).

¹⁹⁰ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 532.

¹⁹¹ „O Scham unserer Schattensicherheit! Hinweg! Wir erzählen das nicht!“. T e n z e, *Der Zauberberg: Roman*, s. 984. Por. t e n z e, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 536.

¹⁹² T e n z e, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 532n.

¹⁹³ Por. t e n z e, List do Aleksandra Eliasberga z 14 listopada 1914 roku, s. 160.

jako wyrazu tężyzny ducha mogła też imponować Castorpowi, zwłaszcza że wierzył on w honor jako ogólnoludzki ideał, wpajany mu przez sanatoryjnych mentorów. Wprawdzie nie mógł wiedzieć, co czeka go na froncie, to jednak swoją odwagą zawstydził tych, którzy na wojnę nie poszli; w jakiejś mierze można zatem uznać Castorpa za ofiarę mitu wielkich wartości, takich jak odwaga czy honor.

Również ta interpretacja decyzji bohatera *Czarodziejskiej góry* jest kłopotliwa, Hans bowiem był raczej odporny na presję społeczną i wymogi obyczaju. Świadczy o tym fakt, że nie uległ namowom wuja, aby porzucić sanatorium i zająć się firmą. Równie obce było mu poczucie żołnierskiego honoru, bardziej bowiem cenił wygodę życia niż dyscyplinę. Powodem była trzeźwość jego inżynierskiego umysłu, niechętnego wzniosłym hasłom, których treści nie pojmował; nawet debaty Naphty i Settembriniego oceniał krytycznie, uznając je za oderwane od rzeczywistości. O jego przenikliwości może też świadczyć fakt, że rozmówcy kazali mu milczeć i słuchać, obawiając się, że będzie obalał ich twierdzenia. Narrator tymczasem z sympatią prezentuje stanowisko Castorpa, który uważał, że sprawdzianem tez filozoficznych powinno być życie. Z tego punktu widzenia powieść Manna jest krytyką filozofii jako czystej spekulacji, przypominającej bardziej zabawę słowami niż poszukiwanie prawdy. Wprawdzie dyskutanci traktują swe wywody ze śmiertelną powagą (co potwierdza samobójstwo Naphty), nie dostrzegają jednak złożoności świata. Zagubieni w dialektyce oderwanych pojęć, żyją po to, by toczyć spory, których jedynym efektem jest odkrywanie kolejnych aporii. W oczach Castorpa debaty jego mentorów są nudnymi przedstawieniami teatralnymi przy pustej widowni; z perspektywy praktycznie myślącego inżyniera filozofia to zatem wzniosła (ale pozbawiona treści) retoryka¹⁹⁴. Skoro jednak Castorp demaskował pozorną mądrość Naphty i Settembriniego, to tym bardziej trudno mu zarzucić uległość wobec mitów honoru czy odwagi, dla których miałyby umierać.

Nie można też zapominać, że wyznawcami mitu żołnierskiego honoru są zwykle wojenni propagandyści, którzy sami nie noszą munduru; dopóki jednak człowiekowi nie grozi utrata życia w okopach, wojenna odwaga jest dla niego

¹⁹⁴ Nawet samobójstwo Peeperkorna zostało przez Manna opisane z ironią. Krytyczny stosunek do filozofii i filozofów jest też obecny w innych dziełach autora, chociażby w powieści *Wyznania hochsztaplera Felixa Krulla*, wykpiwającej erudytów wierzących, że znają się na wszystkim, operując bowiem fachowymi terminami. Mann podobnie ironizował na temat uczonych, którzy – w obliczu braku danych empirycznych – konstruują hipotezy, kamuflując brak wiedzy technicznym żargonem. W *Doktorze Faustusie* pisarz już nie szydzi z filozofii, lecz wskazuje na zagrożenia z niej płynące. Wprawdzie z pozoru każda idea jest moralnie obojętna, to jednak może być zgubna, gdy próbuje my wcielić ją w życie. Równie niebezpieczna jest sztuka, zwłaszcza muzyka, która – z racji swej demoniczności – zatruwa umysły całych narodów. Ratunku należy zatem poszukiwać w dawnych mitach, na co Mann wskazuje zarówno w tetralogii *Józefi i jego bracia*, jak też w powieści *Wybraniec*; w utworach tych mity krwi i przemocy zastąpione zostały ideą humanizmu, miłości i pokoju.

pustym słowem. A zatem, jeśli nawet Castorp kierował się zasadą honoru, to jednak nie wiedział, czym jest front; od kiedy się zaś na nim znalazł, o honorze już nie myślał, o czym świadczy lęk, który owładnął go w czasie ataku na pozycje wroga.

Pojęcie żołnierskiego honoru ma też inny wymiar, związany z przestrzeganiem reguł, których nie wolno łamać; należy do nich godne traktowanie jeńców czy honorowe samobójstwo lub pojedynki, hańbę munduru może bowiem zmyć tylko krew¹⁹⁵. Tymczasem w świetle działań podejmowanych w czasie pierwszej wojny światowej pojęcie honoru straciło sens; powodem był nie tylko atak na kraje neutralne, lecz przyczyniły się do tego także podstępne strategie walki, w tym użycie gazów bojowych czy drutów kolczastych, na które wpadali żołnierze, konając w mękach z rozprutymi ciałami. Nadrzędnym celem było wszak zabicie jak największej liczby wrogów. W tej sytuacji trudno oczekiwać przestrzegania reguł honoru; o skuteczności prowadzonej walki decydowały raczej okrucieństwo, zdolność do oszustwa i spryt.

Idea żołnierskiego honoru jest też kłopotliwa dlatego, że ma charakter bezwzględnej normy, której należy przestrzegać nawet za cenę utraty życia. W praktyce jednak okazuje się niesprawiedliwa i krzywdząca, zmuszając jednych ludzi do złożenia ofiary z siebie po to, żeby ocalić innych. Obowiązek obrony ojczyzny spada zwykle na młode pokolenie, któremu ojczyzna nic jeszcze nie dała, oczekując od niego jednak absolutnego poświęcenia. Rządzący nie mają wszak skrupułów w szafowaniu krwią poddanych, znajdując wsparcie w wychowawcach, gotowych wysyłać na rzeź powierzone sobie dzieci; działania takie są jednak oczywistym zaprzeczeniem honoru. Dopóki zatem ludzie będą się godzić, żeby ich potomstwo ginęło w okopach w imię mitycznych zasad odwagi, honoru czy ojczyzny, dopóty będą istnieć wojny na świecie¹⁹⁶. Wartości te, uświęcone niemal w każdym narodzie, są abstrakcjami, w imię których wolno bezkarnie zabijać, tocząc krwiożercze konflikty. Z tego punktu widzenia honor jest raczej wadą niż cnotą; fizyczna odwaga bowiem, przejawiająca się w gotowości do poświęcenia życia, może w tym samym człowieku współistnieć z moralnym tchórzostwem¹⁹⁷. „Ci «bohaterowie» na rozkaz idą w bój za każdą złą sprawę, bo nie mają odwagi wyłamać się z pędzącego stada i zdać się na własne poczucie odpowiedzialności”¹⁹⁸. Ludzie o d w a ż n i f i z y c z n i e dobrze czują się w masie, spełniając rozkazy;

¹⁹⁵ Por. R o t h, *Marsz Radetzky'ego*, s. 154n., 249, 284, 345.

¹⁹⁶ Por. F. G r o s, *Nieposłuszeństwo*, tłum. E. Kaniowska, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2019, s. 58.

¹⁹⁷ Por. E. N i e k i s c h, *Teraźniejszość i przyszłość*, tłum. K. Piesowicz, w: *Po upadku Trzeciej Rzeszy. Niemiecy intelektualiści a tradycja narodowa*, s. 159. Myśl tę, opisującą żołnierzy hitlerowskich, można też odnieść do ochotników walczących w pierwszej wojnie światowej.

¹⁹⁸ Tamże.

człowiek o d w a ż n y m o r a l n i e podąża samotnie, na przekór powszechnej ślepotie¹⁹⁹. „Odważę fizyczną przejawia również podrażnione zwierzę, odwaga moralna cechuje tylko człowieka”²⁰⁰. Często zresztą ludzie odważni fizycznie działają instynktownie, rezygnując z oceny wydarzeń, w których uczestniczą²⁰¹. Wydaje się zatem, że wieśniak, pogardzany przez Ortegę jako wróg wojny, ma bardziej rozwiniętą indywidualność niż bohaterowie masowo ginący na polach chwały.

Hansa Castorpa, decydującego się pójść na front, należałoby raczej zaliczyć do szerokiej masy biernych młodzieńców poddających się biegowi wydarzeń, niż przypisywać mu moralną odwagę sprzeciwu wobec wojennej euforii. Wprawdzie był zdolny do krytycznego osądu świata, to jednak w decydujących momentach ulegał wpływom otoczenia lub wyrokom losu. Najpierw, po śmierci rodziców, zdał się na wolę opiekunów, zdecydowany pełnić rolę mieszczanina; potem równie bezwolnie poddał się nastrojowi choroby, pozostając w sanatorium. Podobnie zachował się w sierpniu 1914 roku, wtapiając się w tłum ochotników podążających na front; nie honor zatem czy odwaga sprawiły, że stał się żołnierzem, lecz wewnętrzna inercja. W takim razie w decyzji Castorpa nie należy dopatrywać się próby obrony wzniosłych idei. Nie chodziło mu również o rozwiązanie osobistych problemów egzystencjalnych, obecności na froncie nie wiązał wszak z możliwością stania się lepszym człowiekiem. Motywacjami takimi kierował się natomiast Ludwig Wittgenstein, wierząc, że wojna postawi go przed prawdziwymi wyzwaniem moralnymi, każda decyzja podjęta na froncie ma bowiem charakter ostateczny, skutkując życiem lub śmiercią wielu ludzi²⁰². W przeciwieństwie jednak do Wittgensteina, bohater Manna nie pojmował wojny w kategoriach praktycznego egzaminu z etyki.

Hans nie przypomina też hrabiego Wrońskiego, który po samobójstwie Kochanki, w poczuciu życiowej klęski, wyjechał na wojnę w nadziei, że znajdzie śmierć lub zapomnienie²⁰³. W przeciwieństwie do Wrońskiego Castorp nie miał poczucia przegranego życia, poszukiwał bowiem dopiero swojej właściwej drogi. Fakt, że pozostał w Berghofie po śmierci Joachima, świadczy o tym, że popadł w marazm, z którego wyrwała go dopiero wojna. Wcielając się w nową rolę, tym razem żołnierza na froncie, Hans przypomina Feliksa Krulla, równie łatwo ulegającego zewnętrznym okolicznościom. Decyzję ułatwiła mu miłość

¹⁹⁹ Por. tamże.

²⁰⁰ Tamże, s. 160.

²⁰¹ Por. tamże.

²⁰² Por. R. M o n k, *Ludwig Wittgenstein. Powinność geniusza*, tłum. A. Lipszyc, Ł. Sommer, Wydawnictwo KR, Warszawa 2003, s. 131n.

²⁰³ Por. L. T o ł s t o j, *Anna Karenina*, tłum. K. Iłakowiczówna, Wydawnictwo MEA, Warszawa 2002, t. 2, s. 418n.

do choroby i śmierci²⁰⁴; fascynacja procesami rozkładu bowiem, będąca jedną z cech romantyzmu niemieckiego, oznacza stępienie instynktu życia²⁰⁵. „Zgubić się, a nawet dopuścić do zupełnej swej zagłady, jest rzeczą moralniejszą niżli zbytnio troszczyć się o siebie”²⁰⁶. Wojna tymczasem jest erupcją libido moriendi, które powoduje, że Castorp ochoczo rzuca się w ramiona śmierci jako naturalnego finału swego losu. Przywdzianie munduru oznacza odmowę życia, które początkowo cenił, po latach spędzonych wśród chorych dostrzegł jednak jego bezużyteczność. Gest Castorpa to zatem biernie samobójstwo, podobne do tego, jakie popełnił Aschenbach, pozostając w Wenecji, w której panowała epidemia indyjskiej cholery. Wydaje się zatem, że Hans zaraził się nihilizmem Naphty, który – niezdolny dłużej walczyć z chorobą – wyzwał na pojedynek Settembriniego, żeby w ten sposób zginąć. Ponieważ jednak rywal odmówił zabijania, Naphta popełnił samobójstwo. Podobnie zmęczony życiem Castorp mógł na froncie szukać śmierci.

Pomimo sugestywności takiej interpretacji nie jest ona słuszna. Hans nie negował bowiem wartości ludzkiego życia. Na wojnie nie szukał śmierci (w gruncie rzeczy bardzo się jej bał), lecz jedynie nowego doświadczenia, które wyrwałoby go z marazmu. Nigdy też nie odczuwał pokusy samobójstwa; gdyby zresztą nosił się z takim zamiarem, mógł umrzeć „elegantcko”, naśladując Peeperkorna. Wprawdzie odczuwał romantyczny pociąg do rozkładu i śmierci, to jednak równie silna była w nim wola życia, o czym świadczy sposób, w jaki traktował umierających. Jeśli zatem udał się na wojnę, uczynił to raczej z powodu fascynacji romantyczną tajemniczością (czy nawet grozą) niż wskutek marzenia o nicości. Decyzja o biernym samobójstwie wymagałaby zresztą głębszej refleksji nad absurdem życia, której Castorp unikał; jeśli zatem nawet pragnął śmierci, to czynił to nieświadomie, ulegając raczej skrytemu instynktowi autodestrukcji, niż dokonując racjonalnego wyboru. Bohater Manna był wszak człowiekiem biernym, a nawet gnuśnym, niechętnym podejmowaniu decyzji. Również pójście na front oznaczało poddanie się losowi i przypominało sytuację wcześniejszą, kiedy to – odwiedzając chorego kuzyna – pozostał w Berghofie jako kuracjusz. Podobnie było z wojną, która jawiła się mu jako atrakcyjna przygoda, dająca szansę na odnalezienie siebie i wła-

²⁰⁴ Urzeczenie śmiercią jest w powieści elementem satyrycznym (por. R o g a l s k i, *Most nad przepaścią*, s. 76).

²⁰⁵ Por. L. L e i b r i c h, *Tomasz Mann wobec duchowej sytuacji XX wieku*, tłum. M. Bodużyńska-Borowikowa, w: *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, s. 394. Mann uważał, że jedną z cech niemieckości jest sympatia do schyłkowości i śmierci (por. G. L u k á c s, *W poszukiwaniu mieszczanina*, tłum. A. Serafin, „Kronos” 2011, nr 2(17), s. 71). Georges Clemenceau widział w niej atawistyczną obsesję germańską, wskazującą na istotowe zło niemieckiej duszy, kochającej śmierć i wojnę (por. K ę p a, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, s. 197, przyp. 478; por. też: K. H a r p p r e c h t, *Thomas Mann. Eine Biographie*, Rowohlt, Hamburg 1996, s. 474).

²⁰⁶ M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 312.

ściwej drogi życiowej. Okopy okazały się finałem procesu dorastania, ratując Hansa przed całkowitym rozpadem duchowym²⁰⁷. Wojna wyrwała go z letargu, stwarzając dlań szansę powrotu do świata²⁰⁸; dzięki niej porzuca trawiącą go beczynność²⁰⁹ i mistycyzm. Wprawdzie walka na froncie jest aktywnością zastępczą, pozwala bowiem zapomnieć o nierozstrzygniętych dylematach, to jednak podtrzymuje iluzję sensu życia, które czemuś służy. Gdyby nie wybuch wojny, Hans nadal pozostałby w Berghofie, odgrywając rolę chorego na płuca; należy jednak pamiętać, że to nie on podjął świadomą, wolną i celową decyzję, lecz wyboru za niego dokonał świat²¹⁰. Wielka historia, która wtargnęła do jego życia, dała mu szansę odegrania nowej roli – żołnierza na froncie. Usprawiedliwieniem Hansa jest to, że w jego desperackim geście ujawnia się – silniejszy od ludzi – fatalizm dziejów²¹¹. Pobyt na froncie jednak tylko jego bierność utwierdza, uwalniając go od moralnych dylematów, których rozwiązania nie znalazł²¹². Wojna wtopiła Castorpa w ludzką masę, poddając go z jednej strony rozkazom dowódców, z drugiej zaś – biologicznym instynktom. Na pierwszej linii frontu człowiek ma bowiem tylko jedno pragnienie – uratować siebie z powszechnej rzezi.

WOJNA I ŚMIERĆ

Ewolucja poglądów Manna, jak też zderzenie Castorpa z frontem, dokonujące się po latach spędzonych w sanatorium, świadczą o tym, że wojna oznacza radykalne odwrócenie pojęć: dotychczasowe wyobrażenia o świecie tracą znaczenie²¹³. W przypadku Castorpa to nowe doświadczenie jest szczególne, zszedł bowiem z mistycznej góry spekulatywnych pojęć na nizinę absurdu i bezmiennego cierpienia; w jego przypadku zatem front oznaczał porzucenie wzniosłych iluzji i wtajemniczenie w ponurą rzeczywistość ludzkiego świata. Tak jak kiedyś zobaczył na zdjęciu rentgenowskim swój układ kostny, tak też teraz zerknął za kuliszy dziejów, odkrywając prawdziwe oblicze ludzkiej

²⁰⁷ Por. L u k á c s, dz. cyt., s. 75.

²⁰⁸ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 530n.

²⁰⁹ Por. L u k á c s, dz. cyt., s. 76.

²¹⁰ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 530.

²¹¹ Por. L e i b r i c h, dz. cyt., s. 393.

²¹² Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 530.

²¹³ „To, czym karmiono ich w szkole na temat wesołej i rześkiej wojenki, było diablo niepodobne do rzeczywistości...”. A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 56. „Życie przed ostatnim tygodniem było tak odmienne, że dziś wydaje się snem, powieściową fantazją, obrazem dostrzeżonym w sklepowej witrynie. Czy tamto mogło dziać się na tym samym świecie? Może on umarł, nie zdając sobie z tego sprawy i narodził się powtórnie, w jakimś obcym, niepotrzebnym nikomu piekle?” D o s P a s s o s, *Trzej żołnierze*, s. 34.

natury. Przez lata gardząc ludźmi przybywającymi z nizin, nierozumiejącymi pojęć panujących w Berghofie, na froncie odkrył, że horyzont sanatoryjnego kuracjusza nie wystarcza do zrozumienia wojny; z perspektywy okopów także Berghof okazuje się bowiem niziną. W finalnej scenie powieści atakujący pozycje wroga Castorp jest już wtajemniczony w misterium grozy i zabijania, jego doświadczenia nie da się jednak przekazać nikomu, kto nie był na froncie. Obserwacja konających na gruźlicę stanowiła tylko wstęp do prawdziwej lekcji życia i umierania, która czekała go w okopach.

W Berghofie, gdzie toczono dysputy na temat kryzysu humanizmu, każdy człowiek był specyficznym indywiduum, mającym swoje imię, historię i los. Nawet śmierć nie pozbawiała nikogo indywidualności, lecz ją potęgowała, o czym świadczyły puste miejsca przy stole i wysprzążany pokój, czekający na nowego pacjenta. Następny kuracjusz wiedział, że zajmuje łóżko zmarłego²¹⁴, którego nie da się zastąpić; każdy też zmaga się ze śmiercią na swój własny sposób, tracąc własne i niepowtarzalne życie. Na wojennym froncie tymczasem jednostka staje się bezimiennym i wymiennym elementem masy; ludzkie straty w armii są wszak na bieżąco uzupełniane nowymi rekrutami. Nikt z walczących nie przejmuje się rannymi ani poległymi, omijając ich lub nawet depcząc²¹⁵, dowódcy zaś operują liczbami, za którymi nie widzą konkretnych osób tracących życie. Na wojnie zatem śmierć wydaje się mniej dramatyczna, oznaczając jedynie zmianę stanu liczebnego oddziału: „Trzy tysiące mogą znieść upust krwi i pozostać wciąż jeszcze rojącym się tłumem”²¹⁶. Dobrze wyszkolona armia to bowiem „jedno ciało, którego celem jest, by mimo wszelkie straty móc jeszcze działać i zwyciężyć, i zwycięstwo powitać jeszcze okrzykiem wydanym przez tysiączne głosy – stanowią jedno ciało, bez względu na tych, którzy się odeń oddzielili, padając”²¹⁷. Nikt nie ma wątpliwości, że z trzech tysięcy żołnierzy maszerujących na pozycje wroga po zakończeniu ataku pozostaną dwa tysiące i właśnie dlatego potrzeba ich tak wielu²¹⁸. Te abstrakcyjne liczby nie ukazują jednak grozy przeżyć chłopców walczących na pierwszej linii, ich los nie ma bowiem żadnego znaczenia z perspektywy

²¹⁴ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 1, s. 21.

²¹⁵ Por. tamże, t. 2, s. 534.

²¹⁶ Tamże.

²¹⁷ Tamże.

²¹⁸ „Jest ich trzy tysiące po to, aby ich było dwa tysiące, gdy dojdą do wzgórz i wsi”. Tamże. Podobnie opisywał wojnę Remarque: „Poranek jest szary, było jeszcze lato, kiedy wyruszyliśmy naprzód, i było nas 150. Teraz ziębniemy, jest jesień, liście szeleszczą, głosy podlatują znużone: – Jeden – dwa – trzy – cztery – a przy 32 milkną” (R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 105). W pierwszej wojnie światowej zginęło dziesięć milionów żołnierzy spośród siedemdziesięciu milionów zmobilizowanych. Niemcy straciły 15,1% męskiej populacji, Austro-Węgry – 17,1%, Francja – 10,5% a Wielka Brytania – 5,1% (por. S t a b r o, *Posłowie*, w: Remarque, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 219).

rzządzających, którzy dla zachowania władzy zdolni są do każdego ryzyka i do każdej zbrodni²¹⁹.

Bitwa, w której uczestniczy Castorp, wcielony do oddziału wojennych ochotników, przypomina rzeźnię; front to zatem obraz ludzkiej natury przypominający o nieuchronnej śmiertelności wszystkiego²²⁰. Nawet wenecka epidemia wszak nie pociąga za sobą tak wielkiej liczby ofiar; wprawdzie również w czasie zarazy śmierć ulega depersonalizacji, to jednak rozmiarów strat nie da się porównać z wojną. Z racji masowości śmierci trudno ją zresztą zauważyć; o ile w Berghofie śmierć kuracjusza starano się ukryć, wywołując zwłoki niepostrzeżenie dla innych, o tyle w okopach ukrywać jej nie trzeba. W sanatorium każdy miał zapewnioną intymność, umierając w gronie najbliższych, z dala od zgiełku świata; mimo to każdy zgon zauważano, wobec czego wszyscy w jakiejś mierze uczestniczyli w odchodzeniu towarzyszy niedoli. Nawet gdy nie wypowiadano imion umarłych, to nie z powodu lekceważenia śmierci, lecz z racji dostrzeżenia jej milczącego majestatu. W sanatorium zatem śmierć jest oswojona, a nawet – pomimo swej grozy – akceptowana jako element ludzkiej kondycji; nie budzi wstrętu, lecz szacunek. Na froncie tymczasem mamy do czynienia z prawdziwą ohydą umierania, pozbawionego nie tylko intymności, lecz także gwarantowanej przez medycynę higieny: „Trafieni [...] w czoło, w serce, we wnętrzności, padają trzepocząc rękami, leżą twarzami w błocie, już bez ruchu. Leżą, plecami wsparci o tornistry, z głowami wciśniętymi w bagno, z palcami jak szpony zakrzywionymi, chwytając powietrze. Lecz z lasu nadciągają inni, którzy rzucają się na ziemię, zrywają się i między tymi, którzy padli, biegną z krzykiem czy w milczeniu”²²¹. Śmierć na froncie wystawiona jest na widok publiczny, chociaż nikt nie zwraca na nią uwagi; jest więc przeciwieństwem konania w Berghofie, gdzie – mimo prób ukrycia śmierci – wszyscy ją dostrzegali. W sanatorium umiera konkretny pacjent, żołnierze zaś giną bezimiennie, szalejące pociski zamieniają bowiem ich „ciała w latające strzępy, krukowi i szczirom na żer”²²².

Finalna scena *Czarodziejskiej góry* podważa też mit śmierci bohaterskiej, budowany przez propagandystów zagrzewających młodzież do ofiary z życia, żołnierzy w okopach zżera bowiem strach przed bólem, kalectwem i śmiercią.

²¹⁹ Remarque wskazuje, że żyjący nie myślą o poległych czy rannych, ponieważ – dzięki zmniejszeniu oddziału – otrzymują większe porcje jedzenia; po umarłych zostają też buty i łóżka w lazarecie. Armia jest zresztą regularnie uzupełniana nowymi rekrutami, którzy będą ginąć, odnosić rany lub trafiać do domu obłąkanych (por. R e m a r q u e, *Na Zachodzie bez zmian*, s. 9n., 30-32, 68).

²²⁰ Wojna naśladuje przyrodę, wyłaniając z siebie kolejne organizmy, które pochłonie śmierć: „Zaiste, to szaleństwo zapładniania, narodzin i zachłannego niszczenia jest prawem życia, wojna zaś, uprawiająca rzemiosło grabarskie w straszliwych wymiarach, potęguje jedynie do rozmiarów chaosu to, co zwykle odbywało się w tempie powolnym” (A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 190).

²²¹ M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 534.

²²² A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 195.

Nawet jeśli nie wątpią w słuszność walki, to – pozbawieni nadziei – wykonują rozkazy, nacierając na wroga, chociaż ich młody wiek wskazuje, że powinni, co najwyżej, zabawiać się beztrząsco strzelaniem z łuku. „Zamiast tego leżą tu, z nosem w ognistym błocie. A że czynią to radośnie, choć w bezgranicznym lęku i niewypowiedzianej tęsknocie za domem matczynym – to inna już sprawa, wzniosła i zawstydzająca, która jednak nie uzasadnia tego, by ich narażano na takie męki”²²³. Śmierć na polu chwały jest odarta z godności, odwagi i honoru, na wojnie bowiem nie ma bohaterów, lecz tylko przerażone ciała²²⁴. W tej sytuacji trudno sobie wyobrazić większy kontrast niż ten między pięknym Tadeuszem, bawiącym się na plaży w Wenecji, a Castorpem na froncie, odkrywającym, że wojna to brud, zimno, strach i krew²²⁵; śmierć w okopach okazuje się zaprzeczeniem wszelkiej etykiety. Podobny charakter miał zgon Tomasza Buddenbrooka – widok leżącego w pośniewowym błocie konsula był bowiem szyderstwem z mieszczańskiego ethosu²²⁶. Śmierci Tomasza jednak (oraz jego pełnego przepychu pogrzebu) nie da się porównać z masową rzezią na froncie, gdzie społeczne splendory są fikcją, człowiek zaś zostaje zredukowany do pierwotnych instynktów. Wbrew wojennej publicystyce Manna wojna nie oznacza heroizmu ducha triumfującego nad słabościami ciała, lecz zwycięstwo ciała nad fikcją ducha; okopy to zatem miejsce demaskacji człowieka i jego kulturowych mitów.

Wojenny front ukazuje ludzkie okrucieństwo, odsłaniając zarazem zło i absurd śmierci. Wprawdzie już w Berghofie Castorp miał okazję obserwować śmierć wyzbytą transcendencji, dokonującą się raczej w asyście lekarza niż księdza, to jednak umierających otaczano szacunkiem, próbując łagodzić ich ból. Także Hans, przynosząc umierającym kwiaty, starał się przełamać ich izolację, a zatem, jeśli nawet śmierć straciła sens eschatologiczny, to jednak pozostała finalnym aktem ludzkiego życia. W przeciwieństwie do sanatorium, gdzie umieranie uchodzi za naturalny proces biologiczny, śmierć na wojnie jest gwałtowna, chociaż – z racji politycznej propagandy – obciążona nadwyżką symbolicznych znaczeń. Żołnierzy idących na front przekonuje się, że nie umierają na próżno, lecz składają siebie w ofierze za naród i ojczyznę, walcząc z siłami zła; ich śmierć nabiera w ten sposób charakteru mesjańskiego, ginący ratują bowiem życie dzieci, żon czy matek.

Ten manichejski obraz wojny objawił się Castorpowi w sennej wizji szczególnie śliwego ludu nadmorskiego, trwającego dzięki ofierze z dziecka składanej

²²³ Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 535.

²²⁴ Często ostatnim okrzykiem ginącego żołnierza jest wezwanie na ratunek mamy (por. A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 58).

²²⁵ Por. E g r i, dz. cyt., s. 155.

²²⁶ „Jak długo żył, nie widziało się na nim pyłka... To jest hańba i podłość, żeby taki musiał być koniec!...” Mann, *Buddenbrookowie*, s. 619.

przez czarownice w świątyni²²⁷. Wprawdzie wizja ta może oznaczać mord założycielski, dający podstawę religijnej wspólnoty, lub też krwawe rytuały ofiarnicze (w tym śmierć Jezusa na krzyżu za grzechy świata), to jednak można w niej również dostrzec symbol skończoności człowieka, a nawet zapowiedź śmiertelnego tańca wojennego, który miał porwać także Hansa. Znaczyłoby to, że bohater Manna widzi oczyma wyobraźni makabryczną przyszłość swego pokolenia, złożonego przez ojców na ołtarzu dziejów. Na przekór sakralizacji wojny jest ona bowiem czystym okrucieństwem, podobnie jak ofiara z dziecka składana przez czarownice. Realny punkt widzenia zatem, którym szczycił się Castorp w interpretacji *Aidy*, falsyfikuje mit wojny jako braterstwa, heroizmu i ofiary. Nawet przywołany w tych rozważaniach Wittgenstein, marzący o moralnej doskonałości, na froncie odkrył, że jest (pozbawionym bohaterstwa) zwierzęciem, pragnącym jedynie przetrwać²²⁸. Żołnierz w okopach ma wszak tylko jedno zadanie: jak najdłużej przeżyć na posterunku, zabijając wrogów.

Ukazanie wojny jako orgii śmierci sugeruje, że jest ona złem, nad którym nikt nie potrafi zapanować²²⁹. Zdaniem Naphty jednak, zafascynowanego śmiercią i pragnącego masowego rozlewu krwi²³⁰, wojna jest aktem religijnym; wbrew takiej sakralizacji jednak, wojna przynosi głównie zniszczenie. Z tego powodu ideę zbawienia, opartą na mesjańskiej ofierze z życia, należy odrzucić jako absurdalną, nie można bowiem nikogo wykupić od zła i śmierci przez śmierć; w takim zaś razie na końcowe pytanie narratora, czy „z tych śmiertelnych zapasów [...] zrodzi się [...] miłość?”²³¹, należy odpowiedzieć negatywnie. Zło wojny widzi jednak dopiero ten, kto się na niej znalazł. W chwili, gdy opuszczał Berghof, Castorp nie mógł zatem wiedzieć, co czeka go w okopach.

Wojna to masowa śmierć, za pomocą której nie rozwiązuje się żadnego problemu, przynajmniej w skali globalnej, jeśli bowiem nawet przynosi zwycięzcom zyski polityczne i ekonomiczne, to dzieje się tak za cenę olbrzymich zniszczeń materialnych oraz ludzkich ofiar. Potwierdzeniem nieskuteczności rozwiązywania nabrzmiałych problemów między państwami była też pierwsza

²²⁷ Por. Kępa, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, s. 77.

²²⁸ Por. Monk, dz. cyt., s. 160.

²²⁹ „Ofensywa utknęła na martwym punkcie. Odniosła wspaniały sukces; ale wojna – nie, wojna w tych czasach przerosła już o głowę takie ofensywy. Miała jej skrócić kark ta ofensywa generała Brusilowa, tak jak przedtem ofensywa generała Knobelsdorfa, a jeszcze przedtem ofensywa generała Mackensena i ofensywa panów von Falkenhayna i von Klucka – cały łańcuch ofensyw. Wojna jednak śmiała się z tego i rozwijała się dalej; jej członcy niby zwały górskie, niby zła zmora, dławiły narody, igrały nimi, okrutnie podniecane ofensywami, które je miały uśmiercać. Nad Seretem, Stochodem, nad jeziorem Narocz, nad Dźwiną, Isonzo, Sommą, Mozą i Izera, na morzu, wszędzie wojna wżerała się, ryła, grzebała w ludzkich kościach”. A. Z w e i g, *Młoda kobieta z roku 1914*, s. 375.

²³⁰ Por. Kępa, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, s. 64, 76.

²³¹ Mann, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 536.

wojna światowa, której skutki w dużej mierze przyczyniły się do wybuchu drugiej. Z tego powodu ofiara Castorpa niczemu nie służyła, niezależnie bowiem od tego, czy poległ, czy przeżył, problemy świata nie zostały rozwiązane. Miłość, o której marzy narrator powieści, może się zrodzić jedynie na przekór wojnie, nie zaś dzięki niej, nie da się wszak zbudować sprawiedliwego społeczeństwa, kogoś zabijając. Każda przemoc rodzi kolejną, a wobec tego decyzja Castorpa o pójściu na front była błędem. Problem polega jednak na tym, że w żadnym pokoleniu – pomimo ogromu zniszczeń niesionych przez kolejne wojny – nie brak ochotników idących na front. Ponieważ zaś – z czysto ludzkiej perspektywy – w wojnie nie ma zwycięzców, są tylko pokonani, każdy konflikt potęguje nienawiść, stanowiąc pretekst lub wstęp do kolejnych starć. Trudno się zatem dziwić, że – mimo swego nacjonalizmu i militarystyki – Mann uznał w końcu wszelkie wojny za źródło materialnych i duchowych zniszczeń²³². Na przekór bowiem marzeniom Georga Simmela wojny nie są okazją do kulturowej wymiany, lecz źródłem przemocy, chaosu i bezprawia. Z tego powodu ufający (po kantowsku) w racjonalny porządek przyrody i dobrą wolę ludzi Castorp znalazł się w świecie pozbawionym punktów orientacyjnych; w wirze bitwy trudno wszak odróżnić własną armię od wrogów²³³. W okopach ludźmi nie kieruje moralny imperatyw, lecz irracjonalny instynkt agresji i przetrwania; wojna to zatem nie obrona prawdy ani ścieranie się racji, lecz zagłada.

Niewyobrażalne zło wojny każe zapytać, dlaczego w ogóle dochodzi do jej wybuchu, skoro ludzie w większości chcą pokoju. Według Lwa Tołstoja odpowiedź jest niemożliwa, ponieważ nigdy nie wiadomo, co sprawi, że nagle dwa narody staną do walki na śmierć i życie. Dodatkową tajemnicą wojny jest fakt, że zmobilizowani żołnierze nie pałają nienawiścią do przedstawicieli innych nacji; potwierdzeniem może być Castorp, który – gdyby nie wojna – nigdy nie wzięłby karabinu do ręki. Co zatem sprawia, że stateczni i niewinni młodzieńcy stają się masowymi mordercami, chętnie uczestnicząc w zbiorowej rzezi?

Na pozór odpowiedź jest prosta, żołnierzy obowiązuje wszak bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych, których rozkazy należy wykonać niezależnie od swych przekonań i woli. Rządzący tymczasem, realizując własne interesy, mobilizują poddanych do walki z (rzeczywistym lub wyimaginowanym) wrogiem. Aby utrzymać władzę, zdolni są nawet rozpętać wojnę światową. Potęga władzy jest ogromna, jeśli nawet jej struktury i mechanizmy działania nie są przejrzyste. Przykład stanowić może ukrywanie przez władze Wenecji epidemii szalejącej w mieście, kontynuowane po to, by uniknąć pa-

²³² Por. t e n ż e, *O niemieckiej republice*, w: tenże, *Moje czasy*, s. 134.

²³³ Problem ten ukazał Ernest Hemingway w powieści *Pożegnanie z bronią*. Bohater stracił w czasie walki łączność z armią, wobec czego jedynym ratunkiem była dlań dezercja.

niki i zatrzymać turystów przynoszących dochód²³⁴. W *Czarodziejskiej górze* można z kolei zauważyć potęgę wojennej propagandy, przenikającej do społeczeństwa za pośrednictwem intelektualistów typu Naphty, powiązanych ze środowiskami politycznymi; podobnie Settembrini marzył o wpływie swych idei na kształt światowej polityki. Jeśli nawet narrator traktuje te mrzonki z ironią (polityczne znaczenie mentorów Castorpa jest raczej tworem ich wyobraźni niż rzeczywistością), to jednak postawa ta zaświadcza, że władza jest w stanie posłużyć się intelektualistami dla własnych celów, zwłaszcza celów propagandowych. Chociaż trudno uważać Naphtę czy Settembriniego za wybitnych strategów politycznych, to jednak ich przywiązanie do określonych idei może skutecznie oddziaływać na nieuprzedzone umysły. Właśnie dlatego, że sprawiają wrażenie raczej poszukujących prawdy filozofów niż dążących do panowania nad światem polityków, nie budzą oni w przygodnym słuchaczu podejrzeń. Z tego powodu mogą się też okazać wyjątkowo skutecznymi – z punktu widzenia władzy – wychowawcami młodego pokolenia. Taką nieformalną indoktrynację polityczną przeszedł w Berghofie także Castorp, który – z racji swej intelektualnej ciekawości oraz bierności woli – w chwili wybuchu wojny zdecydował się przywdziać mundur. Wprawdzie krytycznie oceniał poglądy swych mentorów, to jednak przebywanie w ich towarzystwie umacniało w nim bierność woli, wpływając na jego sposób myślenia i na podejmowane przezeń decyzje²³⁵. Dodatkową racją, dla której Hans poszedł na front, mogło być to, że humanistyczny pacyfizm Settembriniego wydawał się poglądem niegodnym młodzieńca, zwłaszcza w kontraście do militarystyki Naphty, czciciela silnego państwa, żołnierskiej karności i boskiej natury wojny.

Postawa Naphty nie tylko tłumaczy siłę propagandy politycznej, lecz wyjaśnia także, dlaczego całe narody rzucają się na siebie w śmiertelnym tańcu. Wyzywając Settembriniego na pojedynek, jezuita potwierdził wszak, że konflikty ideowe dotyczące podstaw ludzkiego życia i kultury da się rozstrzygnąć jedynie w walce na śmierć i życie, spory te nie mają bowiem charakteru teoretycznego, lecz egzystencjalny, wymagają zatem rozstrzygnięć ostatecznych. Inaczej mówiąc, gotowość na śmierć za swoje przekonania jest decydującym argumentem ducha. Wprawdzie Settembrini, jako pacyfista,

²³⁴ Por. M a n n, *Śmierć w Wenecji*, s. 181.

²³⁵ O skuteczności propagandy prowojennej świadczy fakt, że w sierpniu 1914 roku powołani do armii mężczyźni gremialnie stawiali się w punktach rekrutacyjnych. W Niemczech nie stawiło się zaledwie 0,9% zmobilizowanych, we Francji – 1,5%, w Rosji zaś – 4% (por. C h w a l b a, dz. cyt., s. 80). Władze Niemiec rozpoczęły wojnę prawdopodobnie dlatego, że wierzyły w swoją przewagę militarną i w szerokie poparcie społeczne, a odkładanie decyzji mogło ten trend zmienić (por. J a n s s e n, dz. cyt., s. 394). Euforia wojenna opanowała jednak wszystkie kraje Europy, nie tylko Niemcy (por. C h w a l b a, dz. cyt., s. 81).

strzela w powietrze²³⁶, to jednak w oczach świadków zwycięzcą pojedynku zostaje strzelający do siebie Naphta²³⁷. Determinacja jezuity świadczy o tym, że narody niezdolne do wojny, symbolicznie reprezentowane przez Settembriniego, toną w duchowym paraliżu i gnuśności; przetrwają tylko narody gotowe ginąć, ucieleśniające heroizm i ciężką pracę ducha. A zatem, jeśli nawet poniosą klęskę militarną, należy uznać ich wielkość, inaczej niż w przypadku narodów odmawiających udziału w krwawych igrzyskach śmierci. Okazuje się więc, że bez względu na szlachetność Settembriniego to radykalizm Naphty jest siłą napędową dziejów: agresja, która nie cofa się przed samobójstwem, może stanowić wzorzec dla młodzieńców gotowych walczyć z wrogiem za cenę własnego życia. Wojna staje się w ten sposób grą o wszystko, do której stają ci, którym imponuje bardziej Naphta niż Settembrini. O ile bowiem pierwszy gotów jest zarazić odwagą i radykalizmem całe narody, o tyle drugi może się wydać człowiekiem słabym, niezdolnym bronić własnych racji. Pojedynek Naphty i Settembriniego to zatem symbol nie tylko dwu odmiennych wizji świata, lecz także różnych sposobów zdobycia władzy nad światem. Zgodnie z argumentacją Jean-Paul Sartre'a, wszak zawsze dokonujemy wyboru w imieniu wszystkich; podejmując określoną decyzję, czynię to, co chciałbym, aby uczynił każdy człowiek na moim miejscu²³⁸. Znaczący to, że swoje decyzje uważamy za obiektywnie słuszne i uniwersalnie ważne, chcąc narzucić je innym; jeśli zatem ktoś postępuje inaczej lub wyznaje inne wartości, to staramy się go zmienić, narzucając mu własne ideały. Ludzka wola okazuje się wolą mocy i panowania, każdy czyn zaś – próbą podporządkowania sobie pozostałych ludzi, czego kwintesencją jest wojna. Wprawdzie z perspektywy historycznej konflikty zbrojne są skutkiem wielu czynników, zwłaszcza gospodarczych, związanych z ekspansją przemysłu zbrojeniowego²³⁹, to jednak na płaszczyźnie metafizycznej ich źródłem jest nasza jednostkowa wolność, zagrażająca innym²⁴⁰.

²³⁶ Settembrini: „Ja nie będę zabijać. Nie będę. Wystawię się na jego kulę, oto wszystko, co mi nakazywać może honor. Ale nie będę zabijać”. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 518n.

²³⁷ Por. tamże, s. 521.

²³⁸ Por. J.P. S a r t r e, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, w: tenże, „*Problem bytu i nicości*”. „*Egzystencjalizm jest humanizmem*”, tłum. M. Kowalska, J. Krajewski, De Agostini Polska – Ediciones Altaya Polska, Warszawa 2001, s. 132-134.

²³⁹ Nie brak opinii, że za wybuch pierwszej wojny światowej odpowiedzialność ponoszą koncerny zbrojeniowe, czerpiące zyski z podwojenia wydatków wojskowych przez państwa europejskie w latach 1909-1914 (por. C h w a l b a, dz. cyt., s. 50).

²⁴⁰ Potwierdzeniem może być absurdalny czyn Lafcadio w powieści *Lochy Watykanu*, polegający na wyrzuceniu współpasażera z pociągu. Na pierwszy rzut oka jest to zaprzeczenie wolności, Lafcadio nie chce bowiem wybierać za cały świat i nie szuka naśladowców; chce jedynie spełnić czyn bez racji ani celu. W rzeczywistości potwierdza, że wolność może być źródłem zbrodni (por. A. G i d e, *Lochy Watykanu*, tłum. T. Żeleński-Boy, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2004,

Kuriozalny pojedynek Naphty i Settembriniego świadczy również o tym, że ludzka wolność realizuje się w agresji nie tylko wobec innych (jaką było wyzwanie Settembriniego na pojedynek), lecz także wobec siebie (jak było w przypadku samobójstwa Naphty). Scena ta, interpretowana jako zapowiedź wojny, potwierdza, że źródłem światowego konfliktu był freudowski Thanatos²⁴¹. Potwierdzeniem idei wojny jako zbiorowego samobójstwa ludzkości jest fakt, że w okopach giną przede wszystkim młodzi, wysłani na rzeź przez rodziców i dziadków – do uczestnictwa w niej zachęcał ich także autor *Czarodziejskiej góry*. Wprawdzie Freud interpretował instynkt śmierci raczej w kategoriach biologicznych niż społecznych (czy moralnych), to jednak Mann zdaje się w nim widzieć przejaw radykalnego i nieusuwalnego zła ludzkiej natury. Mitycznym potwierdzeniem może być biblijny mit grzechu pierworodnego, którego następstwem jest bratobójstwo – pierwsza śmierć nie była wszak efektem choroby ani starości, lecz zbrodni²⁴². Wojna stanowi radykalizację tego stanu, w gruncie rzeczy bowiem każdy człowiek jest zarówno potencjalną ofiarą, jak i katem; z tego punktu widzenia okopy jedynie demaskują nasze prawdziwe oblicze. Na przekór zresztą utopijnym wizjom Settembriniego o sprawiedliwej republice, w której nie będzie chorób, wojen ani przestępstw²⁴³, jednym z przejawów postępu technicznego jest udoskonalanie narzędzi zabijania²⁴⁴. Rozum nie przyczynia się wszak jedynie do bezpieczeństwa, pokoju i dobrobytu, lecz także do zagłady. Ludzie, którzy zasmakowali w zabijaniu, nie cofną się przed żadnym złem – przeciwnie, będą je raczej jeszcze sugestyniej usprawiedliwiać, odwołując się do obowiązku, bohaterstwa, narodu czy Boga. W ten sposób zło osiąga apogeum, wzniosłe ideały okazują się jedynie narzędziem usprawiedliwienia najbardziej haniebnych działań. Te właśnie wzniosłe ideały, które Mann głosił w czasie pierwszej wojny światowej, po wojnie poddał krytyce w *Czarodziejskiej górze*.

s. 169). Szerzej na ten temat zob. I. Ziemiński, *Wolność a śmierć – zarys problemu*, w: *Wolność w epoce poszukiwań*, red. M. Szulakiewicz, Z. Karpus, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2007, s. 93-108.

²⁴¹ Jeden z francuskich dziennikarzy nazwał pierwszą wojnę samobójstwem Europy, zafundowanym sobie z powodu strachu przed śmiercią (por. Chwala, dz. cyt., s. 9).

²⁴² Szerzej na ten temat zob. I. Ziemiński, *Zła wola. Na marginesie opowiadania Lwa Tolstoja „Sonata Kreutzerowska”*, w: *Etyka i literatura. Antologia tekstów*, red. A. Głąb, Wydawnictwo KUL, Lublin 2014, s. 287-306; tenże *Mit upadku: esej filozoficzny o źródłach zła*, „Kwartalnik Filozoficzny” 47(2019) nr 1, s. 37-73.

²⁴³ Por. Kępa, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, s. 72.

²⁴⁴ W powieści Pawła Huelle *Castorp* jeden z mentorów bohatera ostrzega go, aby nie ufał nauce, ponieważ tkwią w niej groźne moce, których można użyć przeciwko ludziom (por. Huelle, dz. cyt., s. 41, 140; Olejnik, dz. cyt., s. 33).

SEN O MIŁOŚCI

Marzeniem większości ludzi jest świat bez kłamstw, okrucieństw i wojen, w którym panuje miłość. Jego zwiastunem mogłaby być zarówno misja Jakuba Thibault, dążącego do zakończenia wojny, jak też scena z powieści Malraux *Łazarz*, w której żołnierze ratują wrogów, przeciwko którym użyli gazów bojowych. Poczucie realizmu nie pozwala jednak na optymizm; jeśli bowiem takie wydarzenia możliwe są nie tylko w literaturze, lecz nawet w rzeczywistości, to należą one do rzadkości. Bardziej typowym obrazem ludzkich dziejów są strzelający do wroga ochotnicy na froncie. Wprawdzie biegnący ze śpiewem na ustach Castorp nie jest demonem, to jednak uległ potędze zła, wierząc, że ludzi po drugiej stronie frontu należy zabijać. Jeszcze gwałtowniejszą erupcją wrogości między ludźmi okazała się druga wojna światowa, której literackim portretem jest historia Adriana Leverküna, sugerująca, że panem świata nie jest Bóg, lecz szatan, przybierający ludzkie oblicze. O jego mocy może świadczyć fakt, że nikt z ludzi, których Castorp spotkał w chwili przyjazdu do Berghofu, nie mógł przewidzieć, że za siedem lat Hans, ubrany w mundur, będzie strzelał do wrogów ze śpiewem na ustach. Jeszcze trudniej wyobrazić sobie w tej roli pięknego Tadzia. Obaj młodzieńcy powinni raczej przecież beztrząsco spacerować brzegiem morza, trzymając za rękę ukochaną dziewczynę lub chłopca, niż truchleć ze strachu w okopach, z twarzą zanurzoną w błocie²⁴⁵.

BIBLIOGRAFIA / BIBLIOGRAPHY

- Adair, Gilbert. *The Real Tazio: Thomas Mann's "Death in Venice" and the Boy Who Inspired It*. New York: Carroll & Graf Publishers, 2003.
- Avineri, Shlomo. *Hegla teoria nowoczesnego państwa*. Translated by Tomasz Rosiński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.
- Barbusse, Henri. *Ogień: Dziennik pewnego oddziału*. Translated by Zofia Jaremk-Pytowska. Warszawa: PIW, 1959.
- Bieńkowski, Zbigniew. "Model człowieka." In Bieńkowski, *W skali wyobraźni: Szkice wybrane*. Warszawa: Czytelnik, 1983.
- Brzozowska, Sabina. "Mit i egzystencja: *Czarodziejska góra* Tomasza Manna jako powieść inicjacyjna?" *Ruch Literacki: Dwumiesięcznik* 53, no. 1 (310) (2012): 3–27.
- Chwalba, Andrzej. *Samobójstwo Europy: Wielka wojna 1914-1918*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2021.

²⁴⁵ Por. M a n n, *Czarodziejska góra*, t. 2, s. 534n. Podobnie myśli jeden z bohaterów Barbusse'a: „Ludzie są stworzeni po to, żeby się żenić, mieć dzieci, być ludźmi, a nie zwierzętami, które na siebie polują i rzucają się sobie do gardła” (B a r b u s s e, dz. cyt., s. 376).

- Dos Passos, John. *Trzej żołnierze*. Translated by Tadeusz Jan Dehnel. Warszawa: Wydawnictwo MON, 1966.
- . *U.S.A.* Vol 1. *The 42nd Parallel*. Vol. 2. *1919*. Vol. 3. *The Big Money*. Edited by Daniel Aaron and Townsend Ludington. New York: The Library of America, 1996.
- Duhamel, Georges. *Żywoty męczenników: La vie de martyrs: 1914-1916*. Toruń, Warszawa, and Siedlce: Towarzystwo Wydawnicze "Ignis," 1922.
- Egri, Peter, "Czarodziejska góra" – "Ulisses." Translated by Maria Boduszyńska-Borowikowa. In *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*. Edited by Aleksander Rogalski. Warszawa: PIW, 1975.
- Faulkner, William. "Wszyscy polegli lotnicy." In Faulkner, *Wszyscy polegli lotnicy: Opowiadania*. Translated by Zofia Kierszys. Warszawa: Książka i Wiedza, 1976.
- Frank, Leonhard. *Człowiek jest dobry: Nowele*. Translated by Melania Zucker and Janina Kocięł. Warszawa: Książka, 1923.
- Freud, Sigmund. "Aktualne uwagi o wojnie i śmierci." In Freud, *Pisma społeczne*. Edited by Robert Reszke. Translated by Aleksander Ochocki, Marcin Poręba, and Robert Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR, 1998.
- Fricker, Miranda. *Epistemic Injustice: Power and the Ethics of Knowing*. Oxford: Oxford University Press, 2009.
- Gide, André. *Lochy Watykanu*. Translated by Tadeusz Boy-Żeleński. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa, 2004.
- Gross, Frédéric. *Nieposłuszeństwo*. Translated by Ewa Kaniowska. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca, 2019.
- Haas, Agnieszka K. "Dawno już nieużywane i dlatego właśnie tak pociągające." Przedmioty (nie)codziennego użytku w *Czarodziejskiej górze* Tomasza Manna. *Ethos* 33, no. 3 (131) (2020): 125–57.
- Harppecht, Klaus. *Thomas Mann: Eine Biographie*. Hamburg: Rowohlt, 1996.
- Hegel, *Fenomenologia ducha*. Translated by Światosław Florian Nowicki. Warszawa: Fundacja Aletheia, 2002.
- . *Wykłady o filozofii dziejów*. Translated by Adam Zieleńczyk. Warszawa: De Agostini Polska and Ediciones Altaya Polska, 2003.
- Hemingway, Ernest. *Pożegnanie z bronią*. Translated by Bronisław Zieliński. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, 2001.
- . *Słońce też wschodzi*. Translated by Bronisław Zieliński. Warszawa: PIW, 1990.
- Hen, Józef. *Bez strachu: Dziennik współczesny*. Kraków: Wydawnictwo MG, 2020.
- . *Ja, deprawator*. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga, 2018.
- Hesse, Hermann. "Przyjaciele, tylko nie tym tonem!" Translated by Jerzy Pabian. *Przegląd Filozoficzno-Literacki*, no. 2 (17) (2007): 13–17.
- Huelle, Paweł. *Castorp*. Kraków: Znak, 2009.
- Janaszek-Ivaničková, Halina. *Karel Čapek*. Warszawa: Czytelnik, 1985.
- Janik, Allan. *Wittgenstein's Vienna Revisited*. New Brunswick, New Jersey: Transaction Publishers, 2001.

- Janssen, Karl-Heinz. *...A jutro cały świat*. Translated by Danuta Borkowska. In *Po upadku Trzeciej Rzeszy: Niemieccy intelektualiści a tradycja narodowa*. Edited by Jerzy W. Borejsza and Stefan H. Kaszyński. Warszawa: Czytelnik, 1981.
- Jünger, Ernst. *Księżę piechoty: W nawałnicy żelaza*. Translated by Janusz Gaładyk. Warszawa: Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, 1935.
- Kępa, Jacek. "Między rozumem a wolą mocy – światopogląd Tomasza Manna w latach pierwszej wojny światowej." *Przestrzenie Teorii*, no. 24 (2015): 295–325.
- . *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut and Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2008.
- Kojève, Alexandre. *Wstęp do wykładów o Heglu*. Translated by Światosław Florian Nowicki. Warszawa: Fundacja Aletheia, Warszawa 1999.
- Koprowski, Jan. *Józef Roth*. Warszawa: Czytelnik, 1980.
- Kurzke, Hermann. *Tomasz Mann: Życie jako dzieło sztuki*. Translated by Ewa Kownia. Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, 2005.
- Leibrich, Louis. "Tomasz Mann wobec duchowej sytuacji XX wieku." Translated by Maria Boduszyńska-Borowikowa. In *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*. Edited by Aleksander Rogalski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975.
- Lukács, György. "W poszukiwaniu mieszczanina." Translated by Andrzej Serafin. *Kronos*, no. 2(17) (2011): 58–81.
- Malraux, André. *Łazarz*. Translated by Julian Rogoziński. Warszawa: PIW, 1977.
- Mann, Katia. *Moje nienapisane wspomnienia*. Edited by Elisabeth Plessen and Michael Mann. Translated by Emilia Bielicka. Warszawa: Czytelnik, 2007.
- Mann, Thomas. *Betrachtungen eines Unpolitischen*. Berlin: S. Fischer Verlag, 1918.
- . *Betrachtungen eines Unpolitischen*. Kommentar von Hermann Kurzke. Frankfurt am Main: S. Fischer Verlag, 2001.
- . *Doktor Faustus: Żywot niemieckiego kompozytora Adriana Leverküna, opowiedziany przez jego przyjaciela*. Edited by Izabela Sellmer and Hubert Orłowski. Translated by Maria Kurecka and Witold Wirpsza. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2018.
- . *Friedrich und die große Koalition*. Berlin: S. Fischer, 1915.
- . "Fryderyk i Wielka Koalicja." In Mann, *Moje czasy: Eseje*. Edited by Hubert Orłowski. Translated by Wojciech Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002.
- . "Gedanken im Kriege." *Die Neue Rundschau* 25 (1914): 1471–84.
- . *Gute Feldpost*. Frankfurt: S. Fischer Verlag, 2009.
- . "Lubeka jako duchowa forma życia." In Mann, *Moje czasy: Eseje*. Edited by Hubert Orłowski. Translated by Wojciech Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002.
- . *Niemieccy słuchacze! Przemówienia radiowe z lat 1940-1945*. Translated by Małgorzata Łukasiewicz. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 2018.

- . "O niemieckiej republice." In Mann, *Moje czasy: Eseje*. Edited by Hubert Orłowski. Translated by Wojciech Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002.
- . "Poglądy człowieka antypolitycznego: Mieszcząskość." Translated by Ewa Rżanna. *Kronos*, no. 2 (17) (2011): 82–94.
- . *Der Zauberberg: Roman*. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch Verlag, 1991.
- Mann, Tomasz. *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*. Translated by Ewa Libro-wiczowa. Warszawa: Czytelnik, 1956.
- . *Czarodziejska góra*. Vols. 1–2. Translated by Józef Kramsztyk and Jan Łukowski. Warszawa: Czytelnik, 1972.
- . "Fiorenza." Translated by Andrzej Rybicki. In Mann, *Opowiadania*. Translated by Maria Kurecka, Anna Linke, Andrzej Rybicki, and Witold Wirpsza. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1963.
- . *Jak powstał "Doktor Faustus:" Powieść o powieści*. Translated by Maria Kurecka. Warszawa: Czytelnik, 1960.
- . *Józef i jego bracia (Historie Jakubowe, Młody Józef, Józef w Egipcie, Józef Żywiciel)*. Translated by Edyta Sicińska and Maria Traczewska. Warszawa: Czytelnik, 1988.
- . *Listy 1889-1936*. Edited by Erika Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . *Lotta w Weimarze*. Translated by Feliks Konopka. Warszawa: Czytelnik, 1983.
- . "Śmierć w Wenecji." Translated by Leopold Staff. In Mann, *"Śmierć w Wenecji" i inne opowiadania*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003.
- . Tomasz Mann to Aleksander Eliasberg, November 14, 1914. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . Tomasz Mann to Ernst Bertram, November 25, 1916. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . Tomasz Mann to Filip Witkop, November 11, 1941. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . Tomasz Mann to Henryk Mann. August 7, 1914. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . Tomasz Mann to Henryk Mann. September 18, 1914. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . Tomasz Mann to Henryk Mann. January 3, 1919. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.

- . Tomasz Mann to Richard Dehmel, December 14, 1914. In Mann *Listy 1889-1936*. Edited by Eryka Mann. Translated by Wanda Jedlicka. Warszawa: Czytelnik, 1966.
- . *Wybraniec*. Translated by Anna M. Linke. Warszawa: Czytelnik, 1988.
- . *Wyznania hochszaplera Feliksa Krulla*. Translated by Andrzej Rybicki. Olsztyn: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1988.
- Martin du Gard, Roger. *Rodzina Thibault*. Translated by Kalina Wojciechowska, Ksawery Pruszyński, and Ewa Fischer. Vol. 4. *Lato 1914*. Part 2. Translated by Ksawery Pruszyński. Warszawa: Czytelnik, 1987.
- Mickiewicz, Adam. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Edited by Zygmunt Dokurno. In Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*. Vol. 2. "Powieści poetyckie." "Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego." Warszawa: Czytelnik, 1983.
- Monk, Ray. *Ludwig Wittgenstein: Powinność geniusza*. Translated by Adam Lipszyc and Łukasz Sommer. Warszawa: Wydawnictwo KR, 2003.
- Musil, Robert. *Człowiek bez właściwości*. Translated by Krzysztof Radziwiłł, Kazimierz Truchanowski, and Joanna Zeltzer. Warszawa: PIW, 2002.
- . *Tagebücher, Aphorismen, Essays und Reden*. Hamburg: A. Frisé, 1955.
- Naganowski, Egon. "Conocene rozmowy z samym sobą": O *Dziennikach* Tomasza Manna." *Teksty Drugie*, no. 3 (9) (1991): 89–105.
- . *Podróż bez końca: O życiu i twórczości Roberta Musila*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1980.
- . *Robert Musil*. Warszawa: Czytelnik, 1980.
- Niekisch, Ernst. "Teraźniejszość i przyszłość." Translated by Kazimierz Piesowicz. In *Po upadku Trzeciej Rzeszy: Niemieczy intelektualiści a tradycja narodowa*. Edited by Jerzy W. Borejsza and Stefan H. Kaszyński. Warszawa: Czytelnik, 1981.
- Olejniczak, Józef. "Dwa sanatoria / dwa uniwersytety." *Schulz/Forum*, no. 2 (12) (2018): 17–36.
- Orłowski, Hubert. "Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej lat 1919–1939." *Przegląd Zachodni*, no. 4 (1968): 365–87.
- . "Tomasz Mann – reprezentant narodu versus pisarz nowoczesny." In Tomasz Mann, *Moje czasy: Eseje*. Edited by Hubert Orłowski. Translated by Wojciech Kunicki. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2002.
- Ortega y Gasset, José, "Dehumanizacja sztuki." In Ortega y Gasset, "*Dehumanizacja sztuki*" i inne eseje. Edited by Stanisław Cichowicz. Translated by Piotr Niklewicz. Warszawa: Czytelnik, 1980.
- . "Wprowadzenie do Don Juana." In Ortega y Gasset, "*Dehumanizacja sztuki*" i inne eseje. Edited by Stanisław Cichowicz. Translated by Piotr Niklewicz. Warszawa: Czytelnik, 1980.
- Pado, Dariusz. "Zipper i jego syn, czyli niepraktyczne zasady." In Joseph Roth, *Zipper i jego ojciec*. Translated by Józef Wittlin. Kraków and Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2016.
- Parafianowicz, Halina. "Pierwsza wojna światowa w pamięci Brytyjczyków w okresie międzywojennym." *Białostockie Teki Historyczne* 15 (2017): 159–77.

- Pyżłowska, Beata. "Ersta Jüngera obraz wojny." *Studia Historicolitteraria* 15 (2015): 105–12.
- Raeder, Erich Maria. *Moje życie*. Translated by Aleksander Pogorzelski. Gdańsk: Fundacja historia.pl, 2020.
- Remarque, Erich Maria. *Droga powrotna*. Translated by Ludwik Szczepański. Warszawa: Czytelnik, 1993.
- . *Na Zachodzie bez zmian*. Translated by Stefan Napierski. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003.
- Ricoeur, Paul. *Czas i opowieść*. Translated by Małgorzata Frankiewicz, Jarosław Jakubowski, and Urszula Zbrzeźniak. Vol. 2. *Konfiguracja w opowieści fikcyjnej*. Translated by Jarosław Jakubowski. Kraków: Wydawnictwo UJ, 2008.
- Rilke, Rainer Maria. "Fünf Gesänge: August 1914." In Rilke, *Poezje*. Edited and translated by Mieczysław Jastrun. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1987.
- . "Pięć pieśni: Sierpień 1914." In Rilke, *Poezje*. Edited and translated by Mieczysław Jastrun. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1987.
- Rogalski, Aleksander. *Most nad przepaścią: O Tomaszu Mannie*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1968.
- . *Tomasz Mann: Dzieje rozwoju osobowości twórczej*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1975.
- Rolland, Romain. *Au-dessus de la mêlée*. Paris: Librairie Ollendorff, 1923.
- Roth, Joseph. *Hotel "Savoy"*. Translated by Izydor Berman. Warszawa: PIW, 1959.
- . *Marsz Radetzky'ego*. Translated by Wanda Kragen. Kraków and Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2015.
- . *Pajęczyna*. Translated by Ryszard Wojnakowski. Kraków and Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2017.
- . *Die Rebellion*. Göttingen: Wallstein Verlag, 2020.
- . *Zipper i jego ojciec*. Translated by Józef Wittlin. Kraków and Budapeszt: Wydawnictwo Austeria, 2016.
- Sartre, Jean-Paul. "Egzystencjalizm jest humanizmem." In Sartre, *"Problem bytu i nicości"*. "Egzystencjalizm jest humanizmem." Translated by Małgorzata Kowalska and Janusz Krajewski, De Agostini Polska and Ediciones Altaya Polska, Warszawa 2001.
- Scheler, Max. *Krieg und Aufbau*. Leipzig: Verlag der Weissen Bücher, 1916.
- Scott Fitzgerald, Francis. *Wielki Gatsby*. Translated by Ariadna Demkowska-Bohdziewicz. Warszawa: Książka i Wiedza, 1990.
- Simmel, Georg. "Obcy." In Simmel, *Most i drzwi: Wybór esejów*. Translated by Małgorzata Łukasiewicz. Warszawa: Oficyna Naukowa, 2006.
- Stabro, Stanisław. "Posłowie." In Erich Maria Remarque, *Na Zachodzie bez zmian*. Translated by Stefan Napierski. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003.
- Strug, Andrzej. *Klucz otchłani*. Warszawa: Czytelnik, 1957.
- Szczepan, Aleksandra. "Traumatyczna niepamięć: Doświadczenie Wielkiej Wojny w polskiej literaturze dwudziestolecia." *Przegląd Kulturoznawczy*, no. 4 (22) (2014): 411–26.

- Tabet, Xavier. "Venise dans la littérature française du XX siècle." *Laboratoire italien*, no. 15 (2014): 239–52.
- Tołstoj, Lew. *Anna Karenina*. Translated by Kazimiera Iłakowiczówna. Warszawa: Wydawnictwo MEA, 2002.
- Tomczak, Maria. "Intelektualiści w Europie Zachodniej: od sprawy Dreyfusa do wybuchu II wojny światowej." *Studia Europaea Gnesnensia*, no. 4 (2011): 105–23.
- Witkop, Philipp, ed. *Kriegsbriefe gefallener Studenten*. München: Georg Müller Verlag, 1928.
- Wittlin, Józef. "Dwie powieści wojenne." In Wittlin, *Orfeusz w piekle XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.
- . "Sjesta w obcym mieście." In *Orfeusz w piekle XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000.
- . *Sól ziemi: Powieść o cierpliwym piechurze*. Warszawa: PIW, 1979.
- Woolf, Virginia. *Pani Dalloway*. Translated by Krystyna Tarnowska. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2003.
- Wydmuch, Marek. *Tomasz Mann*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1979.
- Ziemiński, Ireneusz. "Kryzys idei wieczności: Na marginesie powieści Tomasza Manna *Buddenbrookowie*." *Filo-Sofja* 15, no. 4/1 (31) (2015): 155–87.
- . "Mit upadku: Esej filozoficzny o źródłach zła." *Kwartalnik Filozoficzny* 47, no. 1 (2019): 37–73.
- . "Nieśmiertelność kosmiczna: Na marginesie powieści Tomasza Manna *Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla*." In *Wobec śmierci*. Edited by Anna Grzegorzczak and Agnieszka Kaczmarek. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2012.
- . "Nieśmiertelność w kulturze: Uwagi na marginesie powieści Tomasza Manna *Lotta w Weimarze*." In *Człowiek w kontekstach kulturowych i historycznych*. Edited by Honorata Jakuszko and Leszek Kopciuch. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2012.
- . "Problem śmierci i nieśmiertelności w tetralogii *Józef i jego bracia* Tomasza Manna." *Filo-Sofja* 16, no. 3/1 (34) (2016): 153–97.
- . "'Więc nie ma żadnej choroby w Wenecji?' Obraz epidemii w noweli Tomasza Manna *Śmierć w Wenecji*." *Konteksty Kultury* 17, no. 3 (2020): 283–311.
- . "Wolność a śmierć – zarys problemu." In *Wolność w epoce poszukiwań*. Edited by Marek Szulakiewicz and Zbigniew Karpus. Toruń: Wydawnictwo UMK, 2007.
- . "Zła wola: Na marginesie opowiadania Lwa Tołstoja 'Sonata Kreutzerowska.'" In *Etyka i literatura: Antologia tekstów*. Edited by Anna Głąb. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2014.
- Zweig, Arnold. *Młoda kobieta z roku 1914*. Translated by Wanda Kragen. Warszawa: Czytelnik, 1977.
- . *Spór o sierżanta Griszę*. Translated by Wanda Kragen. Warszawa: Czytelnik, 1978.
- . *Wychowanie pod Verdun*. Translated by Wanda Kragen. Warszawa: Czytelnik, 1977.
- Zweig, Stefan. *Świat wczorajszy: Wspomnienia pewnego Europejczyka*. Translated by Maria Wisłowska. Warszawa: PIW, 2015.

- Żywnowski, Jan. *Kamienie ugorne*. Warszawa: Gebethner i Wolff, 1924.
- . *Krwawy strzep*. Warszawa: Wydawnictwo Biblioteki Dzieł Wyborowych, 1927.
- . *Z podglebia*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, 1925.

ABSTRAKT / ABSTRACT

Ireneusz ZIEMIŃSKI – Hans Castorp w okopach

DOI 10.12887/34-2021-4-136-11

Tematem artykułu są motywy Hansa Castorpa, głównego bohatera powieści Tomasza Manna *Czarodziejska góra*, dla których udał się on na wojnę jako ochotnik. Powodem głównym nie było ani przywiązanie Castorpa do ideałów żołnierskich (jak bohaterstwo, odwaga czy honor), ani wyznawanie przezeń nacjonalizmu czy uleganie euforii wojny, która opanowała Europę w roku 1914. Castorp był bowiem umiarkowanym pacyfistą, człowiekiem wierzącym raczej w ogólnoludzkie ideały humanizmu niż przywiązanym do tradycji narodowych. Na wojnę udał się z wrodzonej sobie bierności, poddając się zewnętrznemu biegowi wydarzeń, szukając nie tyle realizacji wzniosłych ideałów, ile nowej przygody, podobnej do tej, jaką był siedmioletni pobyt w sanatorium dla chorych na gruźlicę. Rzeczywistość wojny okazała się jednak przerażająca; zamiast doświadczyć przygody, Castorp zobaczył masową rzeź, mogąc sam w każdej chwili zginąć. Z tego powodu na końcowe pytanie powieści Manna, czy z wojennych zmagani może się zrodzić miłość, należy odpowiedzieć negatywnie – wojna nie jest bowiem budowaniem, lecz niszczeniem.

Słowa kluczowe: Tomasz Mann, Hans Castorp, wojna, nacjonalizm, literatura

Kontakt: Zakład Filozofii Współczesnej, Instytut Filozofii i Kognitywistyki, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Szczeciński, ul. Krakowska 71/79, 71-017 Szczecin

E-mail: Ireneusz.Ziemiński@univ.szczecin.pl

ORCID: 0000-0003-4686-8625

Ireneusz ZIEMIŃSKI, Hans Castorp in the Trenches

DOI 10.12887/34-2021-4-136-11

The article explores the motivations behind the decision of Hans Castorp, the protagonist of *The Magic Mountain* by Thomas Mann, to join the army and go to the front as a volunteer. Among the main reasons for Castorp's resolve were neither military ideals (such as heroism, courage or honor), nor a nationalist outlook or the euphoria about the war sweeping over Europe in 1914. As a mat-

ter of fact, Castorp was a moderate pacifist committed to the ideals of humanism rather than to nationalist traditions. He went to war due to his inertia, having yielded to the course of events. By his decision, he by no means wished to accomplish lofty ideals; rather, he wanted to experience a new adventure: he was guided by a motivation similar to the one behind his seven-year-long stay at the sanatorium for patients suffering from tuberculosis. However, the realities of war turned out horrifying. Instead of embarking on an adventure, Castorp became witness to mass slaughter, his own life constantly in danger. Therefore, the question whether “Love one day shall mount,” which Mann poses at the end of his novel, must be answered in the negative: war is by no means creation; rather, it is destruction.

Keywords: Thomas Mann, Hans Castorp, war, nationalism, literature

Contact: Zakład Filozofii Współczesnej, Instytut Filozofii i Kognitywistyki,
Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Szczeciński, ul. Krakowska 71/79,
71-017 Szczecin, Poland

E-mail: Ireneusz.Ziemiński@univ.szczecin.pl

ORCID: 0000-0003-4686-8625